

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



JULIUSZ SŁOWACKI

**FANTAZY
(NOWA DEJANIRA)**

[DRAMAT W PIĘCIU AKTACH]

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

[O S O B Y:

HRABIA RESPEKT, były marszałek powiatowy
HRABINA RESPEKTOWA, jego żona
DIANNA ich córki
STELLA
HRABIA FANTAZY DAFNICKI
RZECZNICKI, marszałek powiatowy, jego przyjaciel
HRABINA IDALIA
KSIĄDZ LOGA, kapelan
WOŁDEMAR HAWRYŁOWICZ, rodem Czerkies, stary major rosyjski
JAN, zesłany na Sybir w żołdacy
KAJETAN, kamerdyner hr. Respektów
HELENKA, pokojowa Idalii
LOKAJ Idalii
KAŁMUK, sługa majora

Rzecz dzieje się na Podolu, około r. 1841 – w trzech pierwszych aktach w domu hr. Respektów, w obu ostatnich – w majątności hr. Idalii.]

AKT PIERWSZY

[SCENA I]

[Salon hr. Respektów.]
[FANTAZY i RZECZNICKI, później HR. RESPEKT]

[FANTAZY]

Widziałeś wasan, jakie w przedpokoju
Hamadryjady, Laokonty, Psylle
W ojca Adama przenajświętszym stroju
Stoją z lokajstwem w zgodzie... A nie tyle
Lokajów... ile posągów... a wszyscy
Postaci większej niżli chce natura.
Bo ci lokaje są sufitów bliscy
Głowami, a ich olbrzymia struktura
Herkulesowe przypomina członki.
Sądzę więc, że i panny... dziś znajdziemy
Jako dryjady albo amazonki
Nadludzkie... Ślepy więc będę lub niemy,
A ty rozsądny... patrz za mnie – i gadaj;
Co człowieczego znajdziesz pod boskością
Kształtu... wydobądź... ojca wypowiedaj
Z politycznego sumienia, z jejmością
Wejdz w jak najbliższe stosunki, aż ci się
Przyzna, pod jakie jarzmo zegniesz zięcia –
Słowem, jak gdybyś zjechał na komisję,
Gadaj – rób – i patrz... a ja za dziecięcia
Ujdę i dam się wszystkim za nos wodzić.

[RZECZNICKI]

Lecz ciebie znają...

[FANTAZY]

Coż? Że kilka listów,
Które w gorączce można było spłodzić,
Przepisać nawet przez płatnych kopistów,
Samemu nawet pisać nie umiejąc,
Że kilka listów, które na Podolu
Panny czytały wyuczone mdlejąc...
I krzycząc: „Ach! ten list na Kapitolu
Był napisany... a ten z Wezuwiusza
Leciał jak gołąb aż na Ukrainę!”
Że wykrzykniki te: „Ach, co za dusza!
Ach, co za długie o [.]”¹
Brzmiały tu stokroć razy... to ja, hrabia
Fantazjusz, głupim być... już nie mam prawa?
A cóż to, powiedz, jest opinia babia?
Czy to szacunku godna rzecz?... czy strawa,
Na której serce tyje?... czy poduszka,
Na której głowa leży? Mój Rzecznicki,
Ty mój swat... ty mój – raczej moja družka,
Bo się jak panna spłonie, w jezuicki
Talerz wlepiwszy me panieńskie wzroki;
Ty mnie zachwalaj... wynoś pod lazury,
Nad Wezuwiusze, nad Alpy, obłoki!
Mów, żem napisał poemat... ponury
O czterech wiatrach... złoć mię jak barana,
A mnie pozwól się troszeczkę zagapić
I z siebie lakier byroński szatana
Zrzucić...

[RZECZNICKI]

Fantazy! możesz się poszkapić
I źle wyjść...

[FANTAZY]

Jak to?...

[RZECZNICKI]

Pierwsze złe wrażenie
Trudno się ściera...

[FANTAZY]

Nie dbaj, nie dbaj o to!...
Jeśli zakocham się – to się odmienię;
Jeśli nie... Hrabia Respekt...

¹ W tym miejscu brzeg karty rękopisu był uszkodzony już za czasów pierwszego wydawcy, A. Małeckiego.

[SCENA II]

[CIŻ SAMI i HR. RESPEKT]

[HR. RESPEKT]

Jak to? – co to?
Sami? – nikogo na wasze przyjęcie?...
Sami?... Przepraszam was za moje baby –
Przynajmniej tu was...

[RZECZNICKI]
[na stronie do Fantazego]

Nie chodź mi po pięcie!

[HR. RESPEKT]

Przynajmniej tu was moje główne sztaby
Przedpokojowe...

[FANTAZY]
[do Rzecznickiego]

Rekomendujże mię!...

[RZECZNICKI]

Hrabia Fantazy... mój przyjaciel...

[HR. RESPEKT]

Miły
Będzie mi w domu gość... ziemia o ziemię
Nasze dwa dwory... a bogdajby były
Serce o serce... nasze dwa... stosunki!...
Lecz gdzież to moja żona... i figlarne
Córki? – gdzie moje kobiety?... Korunki
Mówią... czy jakie gdzie romanse czarne
Gryzą po kątach i żółć w sobie płodzą?

[do lokaja]

Kajetan... gości zaanonsuj paniom! –
Ha... otoż przecie i są – otoż wchodzą.

[SCENA III]

[Wchodzą HRABINA RESPEKTOWA, DIANNA i STELLA.]

[HR. RESPEKT]

Hrabia Dafnicki.

[HRABINA]

Pana opisaniom
Rzymu winniśmy bardzo miłe chwile!
Znamy go dobrze... taki ogień w piórze
I tyle serca, entuzjazmu tyle!
Ach! listy pana... to są na marmurze
Pisane lawą... Czy prawda, Dyjanno?
Te dwie fontanny, co przed Watykanem
Jak duchy – tęczę opasane ranną,
Ten krzyż drewniany w Cyrku – ach! my z panem
Dawno się znamy... dawno...

[FANTAZY]

To być może,
Żeśmy się znali przed śmiercią...

[HRABINA]

Słyszałam,
Że pan jest mistyk... teraz się załóżę,
Że pan jest mistyk... Ach! jak ja się bałam,
Że pana znajdę mistycznym...

[HR. RESPEKT]

Marianno,
Nie zaczynajże zaraz z gościem kłótni!
Proszę was za mną... proszę... Ty, Dyjanno,
Zagrasz nam... A was ostrzegam, że smutni
Ludzie są w moim sercu podejrzani
O brak szczerości...

[Wychodzą wszyscy oprócz hrabiny.]

[SCENA IV]

[HRABINA, KAJETAN]

[HRABINA]

Kajetanie!

[LOKAJ KAJETAN wchodzi.]

[KAJETAN]

Pani,
Co pani każe?...

[HRABINA]

Każ zapędzić trzody
Na małą łąkę w ogrodzie!... Niech stary
Anton zapuści swoją sieć do wody
I sam pod wierzbą siądzie – obok pary
Chłopiąt plotących koszyki – jak w Tassie.
Opodal żeńców postawić gromadę
I niech śpiewają. Anna niechaj pasie
Kozy na skałach. – Ach! puścić kaskadę!
Pamiętaj puścić kaskadę wieczorem,
Wprzód nim wstaniemy od stołu... Ach, jeszcze
Powiedz Dubynie, niech stanie za dworem
I pieśń Padury śpiewa!...

[KAJETAN]

Ale deszcze
Popsuły rurę w kaskadzie...

[HRABINA]

Nowina!
No, to nie puszczają wody...

[KAJETAN]

Ale, pani...

[HRABINA]

Ale – co a l e?

[KAJETAN]

Ale dziś Dubyna
Pojechał kupić cukru i araku
Do Berdyczowa...

[HRABINA]

No, to się bez dumy
Obejdzie... ale pomnij o rybaku,
Trzodach... i...

[KAJETAN]

Suma do sumy
Rybak i trzody...

[HRABINA]

I małe chłopięta,
Które koszyki plotą...

[KAJETAN]

I koszyki.

[HRABINA]

I żeńce...

[KAJETAN]

Ale pszenica pożęta!...

[HRABINA]

Mój Kajetanie, rób, co chcesz... Ten dziki
Ogród angielski... to kłopot prawdziwy!

[KAJETAN]

Zawsze czegoś w nim brak: to się altana
Złamie, to [z] wzgórze krzyż umyślnie krzywy
Zwali... o mało co nie zabił pana.
Ach, jaka, jaka z tym ogrodem biada!

[KAJETAN wychodzi]

[HRABINA]

Stelko!

[SCENA V]

[HRABINA, STELLA, później KAJETAN]

[STELLA]
[za sceną]

Co? –

[HRABINA]

Stelko, chodź tutaj!

[STELLA]
[wchodzi]

Co, mamó?

[HRABINA]

Czy pan Fantazy już z Dyjanką gada?

[STELLA]

Nie...

[HRABINA]

Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,
A ty idź dziadka odwiedź... potem biało
Ubierz się cała... i wiesz tam... nad stawem,
Pod brzozą naszą płaczką stań... pod skałą
I wab łabędzie – bo my niezabawem
Wyjdziemy z gośćmi pod dąb Wernyhory
Pić kawę.

[STELLA]

Dobrze, mamó – ale potem
Pozwolisz mi pójść z Hanką na nieszpory?

[HRABINA]

Dobrze... Lecz coż to widzę? – Ach, pod płótem
Kibitka jakaś i konne Baszkiry.

[do wchodzącego KAJETANA]

Co to ?...

[KAJETAN]

Oficer moskiewski, gwardzista...

[HRABINA]

Proś!... Ach! drzę cała... Nie wiesz, czy kwatery
Żąda?

[KAJETAN]

Nic nie wiem...

[HRABINA]

Proś!... Matko przeczysta!
Jeśli to jaki feldjegier... Drzę cała...
Idź – ostrzeż ojca, Stelko!

[Stella wybiega.]

[SCENA VI]

[HRABINA, MAJOR]

[HRABINA]

[do wchodzącego MAJORA]

Witam pana...
Kogoż mam honor?...

[MAJOR]

Pani nie poznała?

[HRABINA]

Ach! Pan Wołdemar!... Ach! coż za kochana
Siurpryza!... Meżu!... Steluniu! Dyjanko!

Wbiegają [wołani, a za nimi FANTAZY i RZECZNICKI.]

[SCENA VII]

[HR. RESPEKT, HRABINA z córkami, MAJOR, FANTAZY, RZECZNICKI.]

[HR. RESPEKT]

Co to jest?

[HRABINA]

Patrzcie... nasza dawny znajomy!

[HR. RESPEKT]

Ach Major! – Przyjście go pełną szklanką!
Iluminować mój dach poziomy!
Cukrem wysypać srebrnym mój dziedziniec
I zamienić mu w Sybir! – Mój ty drogi!

[*Ściska go.*]

Terazże widzisz... ot ja, Ukrainiec,
Już nie twój więzień... już tobie bez trwogi
Patrzę za mundur... czy zeń nie wyziera
Jaki róg biały carskiego ukazu...
Panowie... w rękach tego oficera
Był mój los... a on, mówię, ani razu
Nie dał mi uczuć niewoli... i owszem –
Gdym z żoną, z dziećmi w pobliżu Tobolska
Siedział zasłany tam... jakoby w zdrowszem
Dla mnie powietrzu, aby dżuma polska
Nie zaraziła mi skóry... bo wiecie,
Żem takiej rządu pieczołowitości
O moje zdrowie... jako tu w powiecie
Pierwszy urzędnik, doznał... on, litości
Pełny, widząc mię z córkami i z żoną
W małej wioszczynie... w dziurawej stodole,
Był nam pomocą wtenczas i obroną
Tak, że nas wszystkie sybirskie Eole
Nie rozdmuchały...

[MAJOR]

Szczęśny, żeście w zdrowiu.

[HRABINA]

A jak się ma pop Osip?

[MAJOR]

Pjany z duszą...

[STELLA]

A moje gile czerwone?...

[MAJOR]

W pustkowiu
Świszczą po drzewach i w róże się puszą,
Smutne, że nie ma panny na Sybirze.

[STELLA]

A oswojone szczygiełki?...

[MAJOR]

Jak w raj
U kaznaczeja...

[DIANNA]

A trzy polskie krzyże?...

[MAJOR]

Stoją...

[HRABINA]

A pani Potopof?

[MAJOR]

Przy czaju
W zielonej sukni...

[HRABINA]

I zawsze w zielonej?

[MAJOR]

I w kokosniku.

[STELLA]

Z którego ja chciałam
Zrobić gniazdeczko suczce oszczenionej.
Ach, jak tam zimno być musi! – Zadrzałam
Myśląc, jak zimno tam pani Potopof!
Dyjanko, a nasz?

[DIANNA]

Kto nasz?...

[STELLA]

Kto?... Nasz... drogi,
Nasz biedny pan Jan... co na czele chłopów
Z kosą wzięty był... On taki ubogi,
A taki dobry... aresztant... i taki
Piękny jak Michał Anioł na obrazie...

[MAJOR]

Ten wasz przyjaciel dał nam się we znaki:
Buntował nam lud... a dziś na Kaukazie
Bije się, w proste posłany żołdacy.

[STELLA]

Patrzaj, Dyjanko!...

[HRABINA]

Dość, Steluniu!... Prowadź
Pana majora do polskiej herbaty,
Którą przyrzekłaś jego uczęstować
Za kwas sybirski...

[Wchodzą wszyscy oprócz Fantazego i Rzecznickiego.]

[SCENA VIII]

[HR. FANTAZY, RZECZNICKI]

[FANTAZY]

O nas zapomnieli...

[RZECZNICKI]

Gniewasz się?...

[FANTAZY]

O! nie.

[RZECZNICKI]

Lecz trochę zazdrościsz.

[FANTAZY]

Czego?

[RZECZNICKI]

Dyjanny spojrzeń – i łez Stelli.

[FANTAZY]

Jeszcze nie kocham...

[RZECZNICKI]

Ale już się złościsz.

[FANTAZY]

Wcale nie... Ale powiedz mi, Rzecznicki,
Kto to jest – ów to pan Jan – wzięty z kosą?

[RZECZNICKI]

Jakiś kosynier...

[FANTAZY]

Jesteś jak delficki
Posąg... Wyrocznie twoje prosto niosą
W sam cel i samo serce prawdy. – Ale
Rad bym dowiedzieć się... jaki to smutny
Upiór nad srebrne gdzieś sybirskie fale
Piers pokazuje i łańcuch okrutny
Wstrząsa... i w panien tych ludnej pamięci
Staje... z ranioną piersią – i z brylantem
Tej łzy, co mu się w oczach mglistych kręci,
Próżno roniona... Z takim aresztantem

Adonis nie mógłby walczyć o miłość
Szlachetnej Polki...

[RZECZNICKI]

Przecudna tyrada...
Periody długie...

[FANTAZY]

Ta dawna zażyłość
Sybirska... chmura ta błękitnoblada
Szronu złotego, która go obwiewa,
Te pod nim jary pełne wilczych kości,
Te nad nim czarne sosny... straszne drzewa
I to nieszczęście czarne...

[RZECZNICKI]

I w czerności
Kominie... białą napisane krédą
Imię Dyjanny...

[FANTAZY]

Przeklęty człowieku,
Któremu jeszcze dziś świątynie w Knido
Dostarczą wody kastalskiej!... O, ćwieku
Z byronowego krzyża! O, baranie,
O którym niegdyś w mistycznym widzeniu
Śnił Sanczo Pansa... w niebie niespodzianie
Ujrzawszy bydło!... O, ty, co w płomieniu
Wiekowym głupstwa jesteś salamandrą
I w ogniu będąc tyjesz... O, Rzecznicki!

[RZECZNICKI]

O, nieszczęśliwy wieszczu!

[FANTAZY]

O! Kassandro
Przedkontraktowa!

[RZECZNICKI]

O! ty, potrzebnicki
Zdrowego sensu!...

[FANTAZY]

O, ty, sekaturo!
Patrz – poszli wszyscy na ogród... a o nas
Ani kto wspomniał...

[RZECZNICKI]

Bo ty jesteś pióro,
Które sonety pisze... et andronas
Scribit... i bawisz ludzi, gdy się nudzą,
A nudzisz, gdy się bawią...

[FANTAZY]

To być może...

[RZECZNICKI]

Abyś się widział sam, weź głowę cudzą
I włóż na swój kark...

[FANTAZY]

A moją położę
Na twoim?...

[RZECZNICKI]

W karty przegraj... twoją głowę,
Jeśli na stawkę szulery pozwolą
Stawić wiatr, a nie pieniądze gotowe...
Lecz pierwiej złap ją tak jak wróbla solą
Na ogon, bo ci z rąk samych wyleci...

[FANTAZY]

Prawdę ty mówisz... Same jakieś światła
Chodzą po mojej głowie jak u dzieci,
Zielonojasne, czerwone – jak na tła
Złote... rzucone przez Wenecjanina
Świętych postacie... różne jakieś tony,
Z których ton każdy mi coś przypomina
Smutnego, a ma niewytłumaczony
Urok dla ducha. – W powietrzu mi dzwonią
Różne pamiątki miejsc... koło mnie chodzą,
Każda ze swoją twarzą – swoją wonią,
Zmieniona w nimfę – w postać... Ach! jak szkodzą
Uczuciom... myśli nadto rozwinięte!
Zda się, upiory... piękniejsze, że mętne –

Zdaje się, kwiaty smętniejsze – że ścięte –
Zda się, że bóstwa krwią nie namijętne,
Ale grzejące słonecznością lica,
W wieńcach, w kameliach z gwiazd, których kolory
Niepewne jako półtęcze księżycy
Srebrzeją. Myśli me – już półupiory,
A jeszcze myśli...

[RZECZNICKI]

Bądź zdrów, bałagulo,
Który handlujesz końmi Apollina!

[FANTAZY]

Stój!

[RZECZNICKI]

A co?

[FANTAZY]

Serce moje coś uczuło.

[RZECZNICKI]

Fenomen!...

[FANTAZY]

Słuchaj... ta w czerni dziewczyna,
Ta wybielona wiatrem na Sybirze
Dyjanna, która czarnymi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszysz tam jakieś łańcuchy... i trzyma
Ręce na piersiach jak posąg słuchania
I bólu... słuchaj... ta... Dyjanna dumna,
Co pod piorunem tu zatradowania,
Pod ruinami gmachu jak kolumna
Ostatnia trzyma wysoko swe czoło,
Ta – która... patrząc na matki aktorstwo
I na twarz ojca – zbladła a wesoła
Dla ludzi... czuje całe gladiatorstwo
Nędzy domowej, ze światem walczącej,
Ona, co na mnie jako narzeczona
Patrzeć tu musi, a w duszy gorącej
Czuje, że będzie majątkiem kupiona,
A cierpliwością wypłacić się musi –
Ta panna... Czuje, że to podłość we mnie!

Ale mnie jakiś szatan wewnętrzny kusi
Popelnić taką podłość i nikczemnie
Kupić ją... złotych polskich pół milionem!

[RZECZNICKI]

Rzecz ułożona?...

[FANTAZY]

Tak, lecz jakim tonem
Mówić z nią?

[RZECZNICKI]

Tonem kupca trzeciej gildy.

[Wchodzi STELLA.]

[SCENA IX]

[STELLA, FANTAZY, RZECZNICKI]

[STELLA]

Mama przysłała mię – zaprosić panów
Pod dąb... na małą wysepkę Matyldy...

[FANTAZY]

Z romansu Cottin...

[STELLA]

Bo do trzech kurhanów
Pójdziemy potem na spacer.

[FANTAZY]

Cudownie!...

[Fantazy i Rzecznicki] wychodzą.

[SCENA X]

[STELLA]

[sama]

Smutni dziś wszyscy... Dyjanka – tak blada
Jakby opłatek... wzdryga się gwałtownie
I drzy jak w febrze... i z nóg, zda się, pada...
Papa... nie mówi anegdot... a mama,
Kiedy spojrzałam na nią... tom się złąkła!
Taka przy oczach szafirowa plama
I taka wielka łza w jej oczach pękła,
I taka twarz się wydaje stroskana!...
Ach! jakiś Baszkir... Baszkir... ach! w drzwi wpada
Baszkir...

[Wbiega do pokoju JAN.]

[SCENA XI]

[STELLA, JAN]

[STELLA]

Czego pan chce?... Ach! proszę pana,
Ja jestem sama...

[JAN]

Stelka mi nierada?

[STELLA]

Ach! pan Jan!...

[JAN]

Cyt! – cyt!...

[STELLA]

Ach! pan Jan przebrany!

[JAN]

Moja Steluniu, cicho!... Jak urosła!
Jaki z niej kwiatek biały i różany!

[STELLA]

Puść mię – ażebym Dyjance doniosła,
Że jesteś blisko...

[JAN]

Moja dobrodziko,
Mój aniołeczku... o tym ani słowa!
Pamiętaj, że mnie prosiłaś na mléko
I miód z pasieki twojej... jak królowa
Rusałek... kwiatów podolskich caryna.
Bądźże mi teraz – wierną – i zakłęta
Jak czar... bo dla mnie ta cała kraina
Musi być tylko snem... i wizją świętą,
Na którą muszę patrzeć tak jak we śnie –
Z uśmiechem, ale w milczeniu... O! biada
Tym, co stracili ojczyznę!...

[STELLA]

Boleśnie
Gadasz... i słyszę, jak za ciebie gada
Głuchy sybirski wiatr, co tak okropnie
Wył... w szyby bijąc brzęczące...

[JAN]

Milutka!
Proszę cię... teraz postępuj roztropnie
Widząc mię tutaj... jedna bowiem krótka
Radość mogłaby mnie... i dom wasz cały
Stracić w nieszczęście...

[STELLA]

Pan zawsze w niewoli?

[JAN]

Zawsze...

[STELLA]

I wraca znów na Sybir biały?

[JAN]

Wracam...

[STELLA]

I pan mi mówić nie pozwoli,
Że pan przyjechał?

[JAN]

Zgubiłabyś obu,
Mnie i majora...

[STELLA]

Coż mam robić?...

[JAN]

Oto...
Ja, Stello, szukam jakiego sposobu,
Abym Dyjannie tę obrączkę złotą,
Zgubioną... dawno w śniegu... dziś wieczorem
Oddał... O wschodzie słońca wyjeżdżamy.

[STELLA]

Jakże to zrobić? Ach... oto za dworem
Jest staw i łódka, którą my pływamy
Czasami same nawet tylko panny
Na drugą stronę... do ładnej pasieki...
Lasek należy cały do Dyjanny;
Lecz teraz... jak nam tutaj mnichy Greki
Wzięli kościółek i parafią, w dworku
Pasiiecznym mieszka nasz ksiądz... ojciec Loga.
Otoż... w tym, jak dziś zwiemy go, klasztoru
Często z Dyjanką prosiłyśmy Boga
Za ciebie... biedny panie Janie... często
Wieczorem... kiedy w łąkach derkacz krzyczy,
A staw nakryty mgłą srebrną i gęstą,
Pełny różowych smug, a głos słowiczy
Po czarnym lasku girlandami spada
Z dębów aż na staw... i za stawem jęczy,
Często Dyjanka księdzu Lodze gada
O tobie... o tej śnieżno-złotej tęczy,

Która świeciła, gdyście wy Cyganki
Na Sybirze się o wasz los pytali. –
Nie wiem, czy równie ty nas, dwie wygnanki,
Pamiętał... Jak ty westchnąłeś!... Coż dalej?...
Coż ja mówiłam? – Ha! – więc do tej chaty,
Jeśli chcesz, siostrę moją zaprowadzę.

[JAN]

Ale nic nie mów!

[STELLA]

Nic.

[JAN]

Ptaszku skrzydlaty!
Zawsze, jak widzę, masz rusalki władzę
Nad twoją siostrą.

[STELLA]

O! zawsze mnie słucha.

[JAN]

Więc dobrze, będę wieczorem w pasiece.

[Wychodzi.]

[STELLA]

Powiem Dyjance, że zobaczy ducha,
Ducha zobaczy! – Ach! zaraz polecę
I powiem Diani, że ducha zobaczy.

[Wchodzi HRABINA IDALIA.]

[SCENA XII]

[STELLA i HRABINA IDALIA]

[IDALIA]

Stelko!

[STELLA]

Ach! pani hrabina...

[IDALIA]

Gdzie mama?...

[STELLA]

Niech pani chwilę tu zaczekać raczy!
Pobiegnę... powiem...

[IDALIA]

Stój! – ja pójdę sama –
Powiedz mi...

[STELLA]

Pani jesteś cała drżąca.

[IDALIA]

To nic – bije mi serce – jestem chora,
Z podróży jestem... z wielkiego gorąca...
Prędko jechałam – pomimo doktora
Rad... mimo... własne stokrotne zakazy!

[na stronie]

O! nieszczęśliwa ja!... ach, i szalona!

[głośno]

Czy są tu goście?...

[STELLA]

Jest hrabia Fantazy
Z panem Rzecznickim...

[IDALIA]

Czy niepostrzeżona
Mogłabym... powiedzieć... podejść tam, gdzie oni
Są teraz wszyscy ?

[STELLA]

Wszyscy są nad wodą.

[IDALIA]

Czy mię tam jaka aleja zasłoni?
Powiedz!... czy jakie tam drzewa dowiodą
Aż do nich – blisko... abym niewidziana
Mogła... dać jaki znak twojej mamie?... – Stello!
Patrzaj ty, jak drżą pode mną kolana,
Jak moje oczy...

[do siebie]

Ach! piorunem strzelą
Na czoło tego zmiennika – sztyletem
Przebiją serce jego!...

[STELLA]

Chodźmy, pani!
Staniemy za drzew klombowych bukietem
W klombach georgin...

[IDALIA]

[do siebie]

Ach, z kwiatów otchłani
Wyjdę... jak mara ogirlandowana
Georginami jak tęczę gwiazd różnych.

[STELLA]

Zdziwi się mama, że tak niespodziana
Wizyta pani – tylu dziś podróżnych!

[Wychodzą.]

[SCENA XIII]

[Pod dębem w ogrodzie.]

[HRABIA i HRABINA RESPEKTOWIE, DIANNA, MAJOR, FANTAZY i RZECZNICKI]

[DIANNA]

Pan major herbaty?

[MAJOR]

Dawno ja takie widział jasne kwiaty
I takie drzewa...

[HRABINA]

Bez kultury rosną...

[MAJOR]

Wasz kraj ogrodem zdaje się i wiosną
Temu, kto stoi w śniegach garnizonem.
Nie dziw, że tęskno wam do waszej ziemi,
Że wy wzdychali za nią pełnym łonem.
Ja to czułem dobrze...

[DIANNA]

[do Fantazego pogrążonego w zamyśleniu]

Z uszkami złotymi
Ta filiżanka grotesque się należy
Panu hrabiemu... panie hrabio – proszę...

[RZECZNICKI]

Fantazy!

[FANTAZY]

Niechaj piorun mię uderzy!...
Chociaż amulet koralowy noszę
Od złego oka... słyszałem za sobą
Szelest... i znany krok... czyścowej duszy...

[HRABINA]

Ta dusza miłą być musi osobą,
Że tak w hrabiego sercu wszystko głuży
I tak daleko od nas odprowadza
Myśli... i w taką nieprzytomność wtrąca...

[FANTAZY]

Przepraszam panią... to mi nie przeszkadza
Być tu... jak światło bladego miesiąca
Nie szkodzi lampom...

[HRABINA]

Więc pan hrabia z nami?

[FANTAZY]

Duszą i ciałem – sercem i oczyma...

[HRABINA]

I nie zostało nic teraz z duchami?

[FANTAZY]

Ani jednego włosa...

[DIANNA]

[podając filiżankę zamyślonemu Fantazemu]

Czy pan trzyma?
Niechże pan trzyma!... Ach!... Pan puszcza z ręki!

[Filiżanka pada i tłucze się.]

[HRABINA]

To nic... Dyjanko, nalej panu drugą!...

[FANTAZY]

Na Chrystusowe się zaklinam męki,
Że nieumyślnie! – Jestem pani sługą
Najpokorniejszym... przepraszam ją za to;
Ale w tej chwili... gdybyś była pani
W oczy mi wlała gorącą herbatą,
Byłbym nie poczuł...

[na stronie]

Sami tu szatani
Grają komedią ze mną... najsmutniejszą.

[HRABINA]

Dyjanko – należy panu hrabiemu,
Lecz patrz... herbatę mu daj jak najlżejszą,
Daj cię herbaty.

[FANTAZY]

Cień jej? – a to czemu?

[HRABINA]

Szanuję pana nerwy...

[Widać za plecami Fantazego stojącą wśród zarośli IDALIĘ.]

Co ja widzę!...

[Kłania się głową.]

[FANTAZY]

Co to jest?... Komuż ukłon ten, hrabino?

[HRABINA]

Nic... Stella widząc na jednej łodydze
Kwiat rzadki... za tą w gwiazdach georginą –
Gestem pytała... czy zerwać pozwolę,
A jam jej na to odkłoniła głową...
Dawno pan z Rzymu przybył na Podole?

[FANTAZY]

Pół roku.

[HRABINA]

Ktoż tam z naszych?...

[FANTAZY]

Daję słowo,
Że oprócz kilku wielkich dziwołagów
Suchych, co jeden za drugim się wleka
Powysychani na kształt wodociągów
I wydają się ruinom opieką
Jak mech i chwasty – nie ma w całym Rzymie,
Kogo bym wspomniał...

[HRABINA]

Przecież dla nas, sielan,
Wszystko ciekawe.

[FANTAZY]

Przy ruinach drzymie
Jeden katolik... Polak i szambelan
Cesarskiej mości... Wielki filharmonik,
Rogaty złotą lirą Apollina,
Spiewa, ale tak jak Egerii ponik
Mrucząc – niteczka głosu tylko sina
Z ust mu wypływa – młynów nie obróci,
A jednak ciurka wciąż włoską ruladą.
Milczenia anioł w nim siedzi i nuci;
Pitagor z całą swych uczni gromadą
Milczącą siedzi w nim – i rzecz by można,
Że swojej szkolnej zasady nie łamie.

[HRABINA]

Ktoż więcej?...

[FANTAZY]

Jedna hrabina pobożna,
Której spadają loki aż na ramię,
A w każdym włosu pierścieniu ukryty
Albo kanonik, albo monsignore...

[HRABINA]

Dewotka... Jakież są więcej kobiety?

[FANTAZY]

Najwięcej – blade są – i bardzo chore...
Ruiny kobiet... resztki Karlisbadu,
Wód stalaktyty – zgasłe Wezuwiusze.

[HRABINA]

Zacytuj mi pan jedną dla przykładu!

[FANTAZY]

Ach! jest tam, chora do głębi – na duszę,
Znajoma pani – hrabina Idalia,
Rodzaj pani Staël – machina parowa
Pisząca listy...

[HRABINA]

Czy ładna?...

[FANTAZY]

Jej talia
Jest do połowy syrenia... połowa
Bez kości – sprężyn... samą siłą skrętu
Idąca naprzód – zresztą w oczach cała...

[HRABINA]

Piękne?

[FANTAZY]

Dwie czarne plamy atramentu
Na prześcieradle białym...

[HRABINA]

Taka biała?

[FANTAZY]

Jak prześcieradło!...

[HRABINA]

I takie ma oczy?

[FANTAZY]

Jakby atrament...

[HRABINA]

Widzę ją przed sobą...

[FANTAZY]

Kto sztyletem te prześcieradło zboczy,

Popelni... wielką poezją... z osobą,
Która by dała dziś... dziesięć lat życia
Za jaką scenę głośną i tragiczną.
Jej trzeba rany... Usta ma do picia
Trucizny. – Byłaby osobą śliczną
Mając rozdarte serce – lub sumnienie,
Do miesięcznego modląca się blasku.
Nieszczęściem – takie biednej przeznaczenie,
Że jako okręt rozbity na piasku
Siedzi... i czeka... lecz żądane burze
Nigdy ją z ziemi zabrać nie przychodzą.
Gdym przybył – chciała mię poznać. – Ja służę
Chętnie kobietom, ale się nie godzę
Być Danaidy beczką – w którą leją
Wszystkie serc swoich rdzawych niedokwasy...
Przychodzę – była zajęta ideją,
Że... miłość... wszędy i po wszystkie czasy
Była święconą... bo w treści jest wiarą
I jedynie się zasadza na wierze...
Na to krzyknąłem bardzo wielkie „haro!”...
I powiedziałem mojej pani szczerze,
Że miłość nie jest taką narkotyczną
Niedowiedzioną istotą – że trzeba,
Aby tę gwiazdę obaczyła śliczną,
Przez alabastry płci jakiego Feba
Świecącą w oczach skrze i na koralu
Ust gorączkowych... Gdym to rzekł, westchnienie
Z burnusowego wyrwało się szalu,
A ten szal – amiant – owinął płomienie
I przepalony srebrniał w moich oczach,
Amiant prawdziwy... Tu rzekłem, że widzę
Na jej błękitno-kruczanych warkoczach
Gwiazdę nieszczęścia. – Myślała, że szydłę,
Z początku – ale widząc, że ja na tem
Stanąłem jako okręt na kotwicy,
Rzekła: – „Ach! pan mi będziesz duszą bratem!
Pan jeden... w jednej czucia błyskawicy
Pojąłeś, co ja cierpię... co ja czuję –
Na jaką jestem samotność wskazana...”
Rzekłem, że sercem się nad nią lituję,
Że mi potrzebna jest dusza siostrzana
Jak rękawiczce nieparzystej – druga
Z tej samej pary – i z tego numeru.

[HRABINA]

Przepraszam pana – Stelka na mnie mruga.

[Wychodzi ku Idalii i odchodzi z nią razem.]

[Hr. Respekt z majorem odchodzą w inną stronę ogrodu.]

[RZECZNICKI]
[na stronie do Fantazego]

Teraz, Fantazy, z drugiego krateru
Sypnij... Dyjannie w oczy!...

[FANTAZY]

Idź do diabła ...

[RZECZNICKI]
[do Dianny]

Zapewne mamie pani co się stało...
Może tam w domu Stelunia zasłabła:
Pójdę, zobaczę...

[do Fantazego]

Przypuść szturm – a śmiało!...

[Odchodzi.]

[SCENA XIV]

[FANTAZY i DIANNA sami]

[DIANNA]

Chce pan herbaty?...

[FANTAZY]

Nie.

[DIANNA]

Chce pan odwiedzić
Moją ptaszkarnią?...

[FANTAZY]

Nie... Pozwól mi pani
Przy samowarze tym, co zaczął cedzić
Ukrop – pozwól mi z Plutona otchłani
Wydobyć słowo, które na cmentarzu
Żywych jest jako trupia głowa w kwiatach.

[DIANNA]

Pan mówi?

[FANTAZY]

Prosto mówię – o mariażu.

[DIANNA]

Ha!

[FANTAZY]

Czy mam klęknąć?...

[DIANNA]

W tych namiętnych światach,
W których pan żyjesz, klękanie nie w modzie.

[FANTAZY]

Zaprawdę – trochę już się zestarzało.

[DIANNA]

Więc –

[FANTAZY]

Więc, hrabianko?...

[DIANNA]

W słowach tych na spodzie
Jest oświadczenie...

[FANTAZY]

Cukier...

[DIANNA]

To za śmiało,
Mój panie hrabio!... Wcale po kupiecku
Zbliżyłeś się pan po... towar... Gdzie łokieć
I gdzie są szalki? Szlacheckiemu dziecku
Bóg dał... patrz, hrabio, nawet ten paznokieć

U palca jako rubin gdzieś obmyty
Krwią przodków, a gdzieś wzięty na wezyrze!
Me lzy... patrz, są jak perły Amfitryty,
Bom obrażona we łzach... W tym szafirze
Oka mojego znajdziesz niby mętne
Łzami rodowych myśli zdrojowisko.
Wszystko... co mogło w spadku dziecko smętne
Wziąć... po umarłych... całe serc ognisko,
Z szlachetnościami wszystkimi i całą
Myśli ich piękność... ja mam... po nich w spadku...
A ten mój posag ich – to moje ciało...
Gdybym więc nawet kładła na ostatku
Duszę... i o niej nie mówiła wcale,
Traktując z tobą o siebie – na funty,
To jeszcze by mi ust jasne korale,
To jeszcze – oczy te, co straszne buntury
Podnoszą ogniem i łzami ciskając,
Kazały dumną być w targu i trudną...
Jak to? – więc chciałeś, hrabio, nie klękając
Jak przed Madonną na stepie odludną
Rafaelową – zrumienić jej lice
I grubijaństwem... cud otrzymać święty,
Że się łzami jej napełnią zrennice
Lub z płótna tryśnie krew? – Więc żeś ty wzięty,
Żeś w okolicy sławny... że się ludzka
Miłość za tobą goni... żeś pomięty
Jak dziwna jaka perła kałakucka,
Tym droższa, że ma kształt nieodgadnięty
I do perły jest niepodobna wcale,
Ale jest jako monstrum dziwne, drogie,
To już myślałeś, że ja się zapalę
Do tego dziwu... jak dziecko ubogie,
Pierwszy raz brylant słoneczny widzące
Na twej koszuli?... Bo wyznasz mi, hrabio,
Że Endymiona mirty i miesiące
Niepotrzebne ci były tu, gdzie grabią
Siano, tak podłych jak ja pełne kwiatków...
Dobrze więc, oto odpowiem ci szczerze,
Tym szczerzej, że tu jesteśmy bez świadków:
Ojciec mój daje mnie tobie, a bierze
Twoje pieniądze. – Przebacz, że wyraźnie
Mówię... Mój ojciec ma ojcowskie długi,
A sam jest winien pół miliona w kaźnie,
A jutro – wszystkim chłopom biorą pługi
I w każdej chacie stawiają żołnierza.
Więc jeśli chaty te... jutro posłyszę,
Że krzyczą: „Boże!” – a Bóg nie uderza
Piorunem... jeśli duch, co we mnie dysze,
Modlitwą, o! tej wioski nie obroni,
Jeśli mię chłopki okrążą i padną

Do nóg... jak gdybym z gwiazdami na skroni
Stała w niebiosach – a ja męką żadną
Nie będę mogła wyratować ludu,
Jeśli Bóg z mego jedynie nieszczęścia
Chce siły, która podobna do cudu
Ten lud obroni... to się do zameścia
Z panem – przychylę...

[Wychodzi.]

[SCENA XV]

[FANTAZY, RZECZNICKI]

[FANTAZY]

Co za duch! – O Jezu!

[RZECZNICKI]

[wychodząc zza drzew]

A coż? – Za drzewem stałem...

[FANTAZY]

Wichry! Burze!
Jestem szalony!

[RZECZNICKI]

Napij się kserezu!

[FANTAZY]

Rzecznicki! w mojej duchowej naturze
Wielka się stała, ogromna przemiana.

[RZECZNICKI]

Wiwat!... A coż? rzecz czy do skutku doszła?
Czy panna w tobie szczerze zakochana?

[FANTAZY]

Duchowi memu dała w pysk i poszła!

[RZECZNICKI]

Wiwat!...

[FANTAZY]

Lecz partia ta nie rozegrana...

[Wybiega.]

[RZECZNICKI]

Poleciał... Dziwnie ten Fantazjusz żyje:
Z babami się jak na pałasze bije...

KONIEC PIERWSZEGO AKTU

AKT DRUGI

[SCENA I]

[Ogród.]

[IDALIA]

sama

Nie, nie! Ja w domu [tym], gdzie oni żyją,
Nie będę... tylko wytchnę sobie z drogi
I tu, gdzie różne się powoje wiją
Okolo sosen, w domku księdza Logi
Pomieszkać... Niech te źródła, gdzie Dyjanna
Widziała swą twarz... widzą me oblicze,
Niech widzą, że ja, chociaż w serce ranna,
Bez trucizn jestem... Nie! – ja jej nie życzę
Żadnej tortury... ja egzaltowana,
Mówią... dlatego właśnie – przebaczyłam...
I w osty moje kolące ubrana,
W osty, które ja łzami uiskrzyłam,
Podobna jestem... do jakiej rzymianki
Lub florentynki, co poety słucha
I ma kolczate na warkoczach wianki.
Jak gdyby burza powstająca z ducha
Tłomaczyła się... wieńca rozczochranie
I kolcem liści zjeżonych na głowie...
Poetą moim jest przeszłość... śpiewaniem
Mego poety... jestem tu w połowie
Smutna... i razem na połę radością
Jestem, że mnie ta pieśń – nad nich podnosi.
Widzę, że trzeba mi będzie wziąć krosno
Jak [w] dawnej Polsce – i ten duch, co prosi
O piękność, a chciał niegdyś miesiąc złoty
Uczynić swoim zwykłym domownikiem,
Trzeba go, widzę, pięknnością prostoty
Upoić... i mieć nad moim stolikiem
Zamiast miesiąca... twarz prababki białą,

Groźną... świętości lampę... – twarz umarłą.
Tak... tak – wrzeczono będzie mi burczało
I tańcząc złote me dywany darło,
A ja pomyślę patrząc: „Tak się kręci
Świat... tak tańczy każdy modniś młody!
Taką niteczkę z jedwabnej pamięci
Snuje za sobą – tak się w jedwab mody
Okręca i tak, ot z rąk mi wylata,
I już... ode mnie wziął ruch... a mnie nie zna!”
Zaprawdę, że tak będę drwić ze świata
Przędąc jedwabie...

[SCENA II]

[Wchodzą STELLA i JAN.]

[JAN]

Stelecisko lubieżna!
A coż?

[IDALIA]

Ktoś idzie! Skryjmy się do grotty...

[Wchodzi do grotty.]

[STELLA]

Niech pan Jan do mnie po rusku nie gada.

[JAN]

Słuchaj... to język jest mojej tęsknoty,
Język, który mi z piersi tak wypada
Jak pies... i wyje – wyje jak przy trumnie,
A czasem w ustach jak karabin szczęknie.

[STELLA]

Dobrze, lecz pan tu na gościnie u mnie,
W mojej pasiece; a więc to niepięknie
W moim królestwie – i przy moim piesku,
Który jest moim ministrem policji,
Niepięknie, że pan mówi po moskiewsku...

[JAN]

Dowcipny ptaszku...

[STELLA]

Pies mój ciebie chwyci
Za piętę, jak cię poczuje Moskalem,
Bo nauczony tak... wziął edukacją...

[JAN]

Gdzież jest Dyjanna?

[STELLA]

Z bardzo wielkim żalem
Nie mogła tu przyjść.

[JAN]

Ha!...

[STELLA]

Humla wariacją
Na fortepianie gra...

[JAN]

I tu nie przyjdzie?

[STELLA]

Nie wiem. Jak skończy, to może spacerem...
Bo wiesz, że ona jutro za męża idzie.

[JAN]

Jutro...

[STELLA]

Coż ci to?...

[JAN]

Prawda... to jest zerem
W moim rachunku... jutro więc... drzę cały.
Dyjanna za męża idzie – a za kogo?...

[STELLA]

Ach! jak szczęknęły dziwnie twoje strzały
W kołczanie!... Słuchaj – teraz z wielką trwogą
Patrzę na ciebie – teraz ty zupełny
Baszkir... ach, czarny teraz Baszkir z ciebie!
Czemu ty patrzysz tak na księżyc pełny?

[JAN]

To nic, Steluniu – szukałem na niebie
Tych gwiazd – tych siedmiu gwiazd związanych razem,
Które ty niegdyś, astronomka złota,
Pokazałaś mi... nad strasznym obrazem
Zmrożonej nędzy – zgasłego żywota,
Śnieżnego piekła... Tutaj być powinny,
W tej stronie niebios... te skrzypce z gwiazd – skrzypce,
Po których ty jak aniołek niewinny
Wodziłaś smyczkiem... Twej pasieki lipce
Nie są tak słodkie jako ta muzyka,
Która na gwiazdach – po tobie została.
I kiedym siadał pośród mogilnika,
To na Sybirze mi tam – grała – grała,
Grała... jak wasz głos... panny.

[do siebie]

Czy w łeb strzełę
Sobie... czy pójdę po żołniersku spać się?

[STELLA]

Skrzypeczka ta z gwiazd?

[JAN]

Na siostry wesele
Sprowadź ją z nieba!...

[STELLA]

Więc ty musisz kryć się?
Więc ty nie przyjdiesz jutro do kościoła?
Więc ty ...

[JAN]

O! biedny! biedny! biedny! biedny,
Który ojczyznę straci.

[STELLA]

Nie kryj czoła!
My z Dianią pacierz kończyły powszedny
Twoim imieniem... ty byłeś tu z nami
Każdej niedzieli – i każdego piątku;
Dianka twoimi gadała słowami,
Na chrzcinach chłopskich każdemu dzieciątku
Dawała imię Jan... Dianka dziś szłocha,
Diania dziś blada, Dianka dzisiaj chora.
O! ty wiesz, ty wiesz – że cię Dianka kocha!

[JAN]

Ha!

[STELLA]

Ale mama z papą przyszli wczora,
Na łóżku siedli – mnie kazali iść precz,
Zamknęli na klucz drzwi – i coś tam siostrze
Gadali. – Ona krzyczała: „To miecz!
Trucizny dajcie! – Sama nóż wyostrzę
I sobie gardło poderznę po ślubie!”
A marna z papą do niej: „Jesteś głupia!
Gadasz, jak gdybyś żyła w jakiej grubie
Albo w romansach!... A tu nędza trupia!
A tu rodziny naszej honor trzeba
Ratować!... A ty, głupia fircynelo...
Myślisz... co? – z torbą po kawałek chleba
Naprzód... a starych nas dwoje ze Stellą
Za tobą – grać po kawiarniach w Kijowie
Na starych harfach?” – Tu zaczęła mama
Mdlać – i mój papa załamał na głowie
Ręce... i nie wiem, co – ale ja sama
Pod drzwiami płakać zaczęłam i ryczeć,
Aż do mnie biedna Dyjanka wypadła,
Wzięła na rękę i zaczęła krzyczeć:
„Wezmę krzyż! wezmę krzyż!” – i prześcieradła
Wlokąc, na rękę mię w ogród wyniosła
Jak obłąkana... krzycząc: „Wezmę krzyża,
Bo widzę, że tu w domu na to rosła!...”

[JAN]

To tak?... Więc niechaj do mnie się nie zbliża
Ta męczennica!... Stelko, daj mi rączkę...
Proszę cię... teraz... na wszystko zaklinam,
Weź... oto widzisz tę złotą obrączkę!
Czekaj... bo jeszcze czegoś zapominam...

Weź... i ten suchy pierwiosnek... urwany
W dalekiej ziemi leż, do której wrócę
Kończyć mój straszny czas... dźwigać kajdany.
Coż mi więc z tego, że tu... w serce rzucę
Więcej boleści... i otworzę rany,
Zamiast... o! Stelko... dokończ tych wyrazów
I te... oto masz drogie dla mnie dary –
Schowaj!... I kiedyś... później... gdy z obrazów
Przeszłości... żołdak... wasz przyjaciel stary,
Na umilenie jakiego wieczora
Wtrąci się nagle do waszej rozmowy,
Gdy ten dom czarny z postacią upiora,
Cały sybirską zorzą purpurowy,
W oczach wam stanie... gdy to wszystko dawne,
Co kiedyś serce nam biedne dręczyło,
Stanie się marą – ty wtenczas te jawne
Ślady przeszłości – z twarzą taką miłą
Jak anioł, który w niebie przypomina
Boleści nasze – już dawno przebyte –
Rzucisz przed siostrą twoją do komina...
I w skrach... pokażesz... czarne – leż już syte
I obrócone w popiół...

[STELLA]

Więc już z tobą?...

[JAN]

Więcej już ze mną nic...

[STELLA]

Lecz cię zobaczę?

[JAN]

W tym domu żadną nie jestem osobą,
Ale mundurem... Mniej niż człowiek znaczę,
A więcej żądałbym niż król niebieski!
Więc wolę... nie mieć nic... niż mieć pod miarą.
Nawet już, Stelko, te perłowe łezki,
Które ty, co mi serduszką i wiarą
Dotrwałaś... sączysz odwrócona bokiem,
Że są litością – to mi są obrazą...
Idź – Stelko... ja tu sobie nad potokiem
Legnę... i strzałek mych będę żelazo
Ostrzył... bo w biedzie przywykłem do pracy,
Jest mi kochanką... Mam także piosenki,
Które śpiewamy sobie my, żołdacy,

A w których jest brud śmiechu – i są jęki...
Bądź zdrowa!...

[Stella odchodzi.]

[SCENA III]

[JAN, IDALIA]

[IDALIA]

Poszła!... O! cudowna scena!...

[JAN]

[kładzie się i śpiewa.]

Hej! hej!... Kaukaz nasz!
Hej! hej!... kopalnia cyn!
Hej! matka gorzałka!
Hej! kochanka mi pałka!
Hej... ojczyzny ja syn!
Kto idiot? – Swoj! – Ty moj? – Ja nie wasz!

– Dobrze ta straszna pieśń... tu z echem wyje...
Jeszcze raz niechaj mi jaka kamena
Da głos... i schwyci mię razem za szyję,
Abym zacharkał i wył jak hyjena. –

Hej! hej! trzymaj straż!
Hej! hej! zabębnił grzmot!
Hej! siostra gorzałka!
A śmierć jenerałka!
Hej na konia, taj w lot!
Kto idiot? – Swoj! – Ty moj? – Ja nie wasz!

[IDALIA]

Jaka cudowna pieśń!... Szczekają skały,
Jakby stu wilków otworzyło paszcze
I razem z głosem czarną krwią rzygały.
Po pieśni jęczy powietrze i klaszcze
Jak czarownica... A on... u strumienia
Niby cudowny rycerz z Aryjosta
Głowę w swój kołczan srebrzysty wpromienia
I, zda się, ciepłe to powietrze chłosta
Energia głosu. Sylaby ostatnie
Jeszcze grzmia. – Ach! to jedna z dusz ranionych,

Jedna z dusz, które są mi dawno bratnie...
Znam go... ach! i tych wyłogów czerwonych
Dotknę się... nie tak, jak ten świat francuski,
Ale się dotknę jak relikwii świętych...

[Podchodzi ku niemu.]

[JAN]

Kto takoj?

[IDALIA]

Polka...

[JAN]

Nu tak szto?... Ja Ruski!...

[IDALIA]

Czy wielu takich jest na Sybir wziętych,
Jak ty?... Przebacz mi, że cię prosto t y k a m,
A nie obrzucam cię światowym p a n e m.
W tym t y . . . ja wiele – ja wiele zamykam
I więcej daję ci nad ludzi stanem
Wyższości... niż świat da jaśnie wielmożnym...

[JAN]

Nu – ja nie znaju szto't... ja z moim chanem,
Z majorem... tak my tu za podorożnym
Zjechali pocztą...

[IDALIA]

Biedny ty – człowieku,
Że się wystrzegać musisz własnej mowy,
I ciągle być za serce na tym ćwieku
Twojego krzyża!... Jam mniejszej połowy
Historii twojej... wysłuchała, w grocie
Ukrytą będąc... domyślam się reszty.

[JAN]

Jeśli tak, powiem pani, że w istocie
Spiewałem z bólu... i z męki...

[IDALIA]

A wiesz ty,
Że ja słuchając... przysięgłam na ciernie
Chrystusa, że tej boleści – pół biorę
I będę tobie tutaj służyć wiernie
Sercem, co we mnie także bolem gore,
Także ranione... Nie pytaj o więcej,
Ale wiedz, że tu jedne mamy cele...
Ty ustępujesz... bo kochasz goręcej,
Boś jest mężczyzną, bo masz mocy wiele
I szlachetność ci męska nie pozwala
Za prawo serca przeciw prawom ziemi
Bunt podnieść... Lecz ja – ja... mnie tu krwi fala
Na brzeg rzuciła żaglami złotymi
Płynącą... tu ja... próchnieję – ja, dawniej
Różanym gwiazdom i kwiatom kochanka,
Ja, rozgłoszona już miłością sławniej
Niżli... niejedna neapolitanka
Sztyletem romans kończąca... a przecie
Tak porzucona... jak Basia lub Rózia,
W której się cała palestra w powiecie
Kocha i wierszem dzwoni, że jej buzia
Jest pełna cukru!... Horror! mówię tobie.
Bo że ojczyzna ta mre... to się zdaje,
Że wszystkie kwiaty więdną na tym grobie
I wszystko państwo ginie – a lokaje,
W panów ubrawszy się, wiodą romanse,
Serca wieszając wzięte – u zegarka;
Potem poezje piszą – i bilanse
Handlowe... Taka wielka gospodarka
W głowie tych ludzi teraz, że na wszystko
Jest czas... i miejsce... toteż wszystko blade,
Każdy jest panem, paniczem i chłystką,
Każdy... od kuchty swego bierze radę,
A gdy co czyni, to siebie się pyta,
Czy kamerdyner się tam gdzie na boku
Nie śmieje... Słuchaj... ja jestem kobieta:
To co mam w sercu, to widzisz i w oku,
Wzgardę – ogromną wzgardę – błyskawicę!
Otoż... tą wzgardą – z tą wzgardą... O Boże...
Z tą wzgardą ja tu wpadłam w nawałnicę
Nieszczęścia... i coś rzucam w mgłę – coś tworzę,
Coś... sama nie wiem... ale jestem pewna,
Że przyjdzie jaki wypadek... zdarzenie,
Które tonącej mi jak kawał drewna
Pomoże... A nie? – ha! to mam schronienie
Nie między ludźmi!...

[JAN]

Darujesz mi, pani,
Lecz jeśli tutaj... jest jaka kobięca
Zemsta...

[IDALIA]

To ona się nie ukołczani!
Co? – to ty, rycerz, nie spadniesz z księżyca
Na Ariostowym koniu... i kochanki
Jak sokół sobie nie weźmiesz z dziedzicę?
To za mnie bić się ty nie pójdziesz w szranki?
Cha! cha! cha!... ludzie myślę, że prócz sińca
Nic ofiarować nie można kobięcie!
Jeżeli nie dasz ręki – daj modlitwę...
Daj serce... sercem mi pomagaj skrycie!
Myśl swoją zawieś tak jako rybitwę
Nade mnę... sercem bijącą – krzykliwą!
Niechaj mię broni... niech wiem, że nade mnę
Jest kto – mój – z parę skrzydeł sprawiedliwą,
Z szalę, która tu przez rękę nikczemną
Nie sfalszowaną była... Ach, i więcej,
Więcej żadałabym jeszcze od ciebie...
Ale to ledwo za kilka tysięcy
Lat człowiek będzie mógł dać zaraz z siebie
Na pierwszą prośbę, anielską a szczerę.

[JAN]

Coż to za taka prośba?...

[IDALIA]

O pokorę.

[JAN]

A! to jest dla mnie, pani, wielkie zero!
Ja, który teraz z kazny co rok biorę
Na żołd pół rubla – a resztę u chłopca
Muszę wyżebrać – mam pokory tyle!

[IDALIA]

Nie masz jej dosyć...

[JAN]

Patrzaj, moja stopa

Wygląda z buta...

[IDALIA]

Słuchaj... ja się schylę
I pocałuję w tę krzyczącą ranę
Twojego buta... jeśli mi dasz słowo...

[JAN]

Że...

[IDALIA]

Słuchaj, wioski te są zrujnowane,
Połową jedną szlachcie – a połową
Skarbowi dłużne – słuchaj... ślub Dyjanny
Jest – oto takim buta załataniem.

[JAN]

A więc jest święty!

[IDALIA]

Towar z niej nietanny
Zrobiono... długim bardzo targowaniem!
Na pół miliona zbito – panny cenę
I teraz idzie z domu w pół milionie!

[JAN]

Niedrogo!

[IDALIA]

Prosto idź na targu scenę
I mów, że siostra ci jedna po zgonie
Na zagranicznym banku zostawiła
Tyle, ile ci ludzie chcą za córkę.
Ja jestem twoją siostrą...

[JAN]

Pani miła!
To przypomina mi „Z gorki na gorkę”,
Piosenkę ruską...

[IDALIA]

Oko moje śledzi
Twe czoło – i twarz zda się nieczłowiecza...

[JAN]

Nie, nie! – Coś w sercu tu polskiego siedzi,
Coś w sercu siedzi tutaj i zaprzecza
Takiego czynu – jakieś straszne veto,
Przeciw któremu nic... świat cały!... Nawet
Gdybyś nie była, o pani, kobieta,
Czuję, że musiałbym zaraz wet za wet
Na twoją złotą kulę... odpowiedzieć
Ciężką... żebracką kulą – ołowianą...
Co to los! – Można nad strumieniem siedzieć
I kwiatów wonią oddychać różaną,
I mieć w boleści – ulgę od natury,
Co wszystkie, zda się, części zna bolące
I wie, gdzie dotknąć kości – a gdzie skóry.
Lecz człowiek, choćby wyższy nad tysiące
Ludzi, choć z chęcią najlepszą się zbliży,
Choć jak ty, pani... od róż weźmie woni
W słowach... to zaraz czymś – albo poniżej,
Albo... łzę taką nad człekiem uroni,
Że ona jemu pali na wskroś czoło
I czerni wstydem...

[IDALIA]

Ha! widzisz, jak trudno
Wejść w czarodziejskie tych aniołów koło,
Dla których taki czyn już byłby cudną
Pokorą brata...

[JAN]

Na Boga! na Boga!...
Opuść mię, pani – to jest dar szalonej!

[IDALIA]

Bo ja szaloną jestem!... bo złowroga
Gwiazda świeciła wcześniej urodzonej
Pomiędzy ludźmi, którzy jeszcze rosą
Nie śmiejąc kroku zstąpić z bitej drogi.
Tak – twa szlachetność jest cudowną wiosną
Dojrzałych twych lat... Każdy dziś ubogi...
Nie lokaj – ani piszczyk... wierz mi, panie,
Tak jak ty rzuciłby mi złotem w oczy!

Nie idzie za tym, by to odrzucanie
Było boskością; ono tak się toczy
Po bitej drodze ludzkiego zwyczaju,
Jak stara państwa Rzecznickich kareta...

[JAN]

Tego już, pani, ja nie ponimaju
I śmiech mię bierze...

[IDALIA]

Śmiech – że ja, kobieta,
Moim majątkiem rzucam tak jak błotem,
A sama choćbym poszła za klucznicę?...

[JAN]

Kto pani jesteś?

[IDALIA]

Jestem tu przelotem
Przelatujący anioł... błyskawicę
Rzuciłam w oczy ci... i tak znikniona
Jestem dla oczu twych jak błysk na niebie...

[JAN]

Stój!

[IDALIA]

Nie idź za mną!...

[Odchodzi.]

[SCENA IV]

[JAN]

[sam]

To jakaś szalona!
Lecz widzę, [żeby] oddała w potrzebie
Duszę... choć diabłu! Co do mnie, to może
Złoto swe rzucić tu do stawu prosto,
Bo mnie jak więźnia karmią ręce boże

I jestem sobie jak drugi Ariosto
Na mojej nędzy...
Jednak – ja nie wiem – ona mi wszczepiła
W to serce jakiś gniew na tego człeka,
Który tu... który jak piętarna siła,
Jak wódz – od swych wojsk dukatowych czeka
Zwycięstwa – a sam... spokojnie i cicho,
Nie wyteżywszy żadnej serca władzy,
Weźmie ją... Pójdę... bo jakieś mi lichy,
Ubrązowane jak ja trochę sadzy,
Wściekle jak Baszkir gdzieś odzwierciedlony,
Pokazuje swe zęby zgrzytające.
O! co bym nie dał za plac rozmierzony
W dziesiątek kroków... i w ręku gorące
Dwa pistolety!... O! gdyby nie słowo,
Które ode mnie major ma, że będę
Jako baranek i nie własną głową
Nie przedsięwezmę – ale na komendę
Jako machina będę się obracał
I wszystko czynił, co mi on rozkaże:
O! jakżebym dziś te lalki wywracał
I tym światowym ludziom zajrzał w twarze
Spokojnie – ale marmurowo, krwawo,
Jak niegdyś w gardła harmat pod Warszawą.

[SCENA V]

[JAN – wchodzi KSIĄDZ LOGA.]

[KSIĄDZ LOGA]

Pobiegła. – Męka to jakaś okrutna,
Która tę panią tak po lasach goni!
Chciałem przyjść z radą – a ona furt! za dom
I poleciała nad staw... jak cyranka...
A byłbym tu dał miejsce kilku radom
Dobrym... pokazał jej śmierć i kochanka
W świetle właściwym. – Czego chce ode mnie
Ten ruski żołdak?

[JAN]

Pomówić z wacpanem.

[KSIĄDZ LOGA]

Polak?

[JAN]

Tak, Polak...

[KSIĄDZ LOGA]

I wacpan nikczemnie –
Po polsku czysto mówiący, więc stanem
Zapewne nie chłop rekrutowy, ale
Szlachcic – w moskiewskiej służbie, z dobrej woli?...
Czego wacpan chcesz?

[JAN]

W tym twoim zapale
Czuć, że na twojej, mój staruszk, roli
Nie rośnie zdrada... Więc się tobie zwierzę
Pod tajemnicą jakoby spowiedzi,
Żem szlachcic – w proste posłany żołnierze
Za rewolucją... że tu we mnie siedzi
Polska... że tutaj przybyłem sekretnie,
Abym się pozbył jednego ciężaru,
Który przez czasy mię dziesięcioletnie
Dręczył... i na kształt straszliwego czaru
Myśl moją ciągle wypierał z płomienia,
Serce mi z ognia innego wyniszczał...
Proszę cię, księżu, byś z tego pierścienia...

[Zdejmuje pierścień z palca i daje go ks. Lodze]

[KSIĄDZ LOGA]

[ogłędając]

Złoty pierścionek...

[JAN]

Który mi tak błyszczał
Jak gwiazda, co zaświeciła na kucją
W domu rodzinnym...

[KSIĄDZ LOGA]

Bym pierścionka tego...?

[JAN]

Proszę, ażebyś zrobił restytucją,
Bo go ukradłem.

[KSIĄDZ LOGA]

Nie...

[JAN]

Na Boga mego!
Bo go ukradłem...

[KSIĄDZ LOGA]

Z męką ty straszliwą
Mówisz – a ja ci mówię, ojciec stary:
Przedemną oto nie przysięgaj krzywo,
Bo ja ten pierścień znam... bom go u fary
Dawniej poświęcił.

[JAN]

Więc wiesz, że jest zdjęty?
Że ja do niego, ojczy, nie mam prawa?

[KSIĄDZ LOGA]

Dobrze... wypełniasz obowiązek święty.
Niechaj ci, synu mój, wiara i sława,
I patria będą pomyślne i dadzą
Swoje trzy wieńce... wieńce te zwyczajne,
Które na grobie wielkich ludzi sadzą
Te trzy kochanki. – Bo ci to nietajne,
Że ludzie wprzód do trumny odprowadzą,
Potem kochają... Cierp więc podług stanu,
A znoś cierpienia podług wielkiej duszy,
A ja pamiętać będę o wacpanu
W moich pacierzach...

[JAN]

[do siebie]

I perłami prószy
Ze zrennic, jak król jaki ze skarbnicy.

[głośno]

Bądź zdrów, staruszk! – Dobrzy w Polsce ludzie.

[Odchodzi.]

[SCENA VI]

[KSIĄDZ LOGA]

[sam]

Otoż sumnienie tej młodej dziewicy,
Która zrobiła ślub w sybirskiej budzie,
Wolne jest... Pójdę i pierścionek [zwróczę].

KONIEC DRUGIEGO AKTU

AKT TRZECI

[SCENA I]

[Salon jak w akcie pierwszym.]
[FANTAZY I RZECZNICKI]

[FANTAZY]

Rzecznicki! Dasia tu jest albo była.

[RZECZNICKI]

A bah!

[FANTAZY]

Czułem ją po zapachu.

[RZECZNICKI]

A bah!

[FANTAZY]

Mówię ci, że się już nade mną mściła
Przez tego czarta golijata – draba,
Baszkira... już jej wenecki sztylecik
Uczułem... i wiatr z jej ust pełny szpilek
Już mię obleciał... już miałem pasztecik
Z jej kuchni... już, już ten zemsty motylek
Zrzucił poczwarkę swoją – i tu lata...
Zrobiwszy traktat z ludźmi na mą zgubę...

[RZECZNICKI]

Mści się nad tobą?

[FANTAZY]

Tak jako harmata
Nabita puszką ćwieków.

[RZECZNICKI]

Daj mi próbę,
Bo nie uwierzę...

[FANTAZY]

Ten Baszki najęty,
Ten Baszki połknąć mię chce jak Jonasza.
Dziś właśnie, kiedy ranne dyjamenty
Stały na kwiatkach...

[RZECZNICKI]

Słuchaj, niech ta kasza
Z gwiazd, z dyjamentów – z kwiatów...

[FANTAZY]

Jesteś gapem...
Otoż ci powiem prosto... Dziś stoimy
Na ganku... Baszki z ogromnym harapem,
W futrach jak bożek gdzieś sybirskiej zimy,
Ujeżdża konie... panny z ganku patrzą,
Starosta swoje anegdoty plecie...

[RZECZNICKI]

Ty stoisz z twarzą od księżycy bladszą
Jak Manfred...

[FANTAZY]

A ty, mój swat, przy bukiecie
Jak Gawel...

[RZECZNICKI]

No! kończ!...

[FANTAZY]

Wtem Baszki niecnota
Naprzód mi konia prawie na pierś wsadza
Ogonem, zmykać przymusza – od błota

Spędza jak wróbla... pałaszem zawadza
O moje złote na piersiach binokle
I ciągnie...

[RZECZNICKI]

No, to wszystko jest przypadek...
Takie zdarzenia mieli Temistokle
Na olimpijskich grach... Ustępuj z kładek,
Kiedy przez błoto konie idą kłusa.
Baszkir nie winien nic.

[FANTAZY]

Ale mi potem
Bestia mojego zabił Spartakusa!

[RZECZNICKI]

Jak to?

[FANTAZY]

Kiedy mię już obrzucał błotem,
Diabeł podszeptał jakiś pannie Steli,
Że do Majora przybiegła i prosi:
„Niechaj, majorze, Baszkir z łuku strzeli!”
Ojciec tę prośbę natychmiast podnosi,
Robi uczoną wielką dysertacją
O sławnym... z łuku strzelaniu Baszkirów
Dowodząc, że zna strzał przez elewację.
Schodzą się patrzeć – do niebios szafirów
Odprowadzają tę strzałę oczyma;
Ja sam aż w gwiazdy okiem idę za nią,
Widzę, jak srebrna się na niebie trzyma,
Maleńka – komar pod niebieską banią –
Potem przechyla... skręca... w ziemię mierzy
Główeczką srebrną, daje świdra, młyńca –
Spadła. – Patrzże, gdzie? – Mój Spartakus leży,
Mój wyżeł leży na środku dziedzińca
Drgając łapami! – Czy ty byś uwierzył
Albo spodziewał się? – W niebiosą godził,
A szelma w mego Spartaka wymierzył!

[RZECZNICKI]

Prosto, bo Spartak po dziedzińcu chodził.

[FANTAZY]

Psów było jak psów...

[RZECZNICKI]

[*przerywa.*]

Więc Baszkir miał racją,
Że najpiękniejszy wybrał cel... Fantazy,
Strzelając, widzisz, tak przez elewację,
Trzeba mieć piękność celem...

[FANTAZY]

Po sto razy
Mówię ci, że w tym czuć rękę Idasi.

[RZECZNICKI]

Strzeliła z łuku?

[FANTAZY]

No... zgryzłem to w sobie.
Wtem Stelka, co się do każdego łasi,
A coś diabełka ma w swojej osobie,
Pyta Baszkira, jak się to przez barki
Ów kołczan wkłada?... czy ciężki?... czy z blachy?...

[RZECZNICKI]

No, i ten Baszkir?...

[FANTAZY]

Syn jakiejś Tatarki,
Zdjął kołczan... i mnie, co jemu pod pachy
Byłem... a właśnie wylazłem był z kąta
I stałem przy nim z maleńką dziewczynką.
Przez głowę rzucił nagle jak chomąta
Ten kołczan – pasy te żółtawą glinką
Pomalowane... i nagle przed okiem
Panien zniknąłem – jakby syn Latony,
Okryty białej kurzawy obłokiem,
Jak koń – i straszny wstał na ganku kłamor.
A gdy opadł kurz, tom się przy łajdaku
Baszkirze żabsku pokazał jak Amor
W moim tużurku czarnym i w sajdaku,
Pokrzyżowany pasem ładownicy.
O tak...

[RZECZNICKI]

Idalka więc w zмовie z tym chłopem?

[FANTAZY]

Przysięgnę, że gdzieś stała w okolicy
Na wieży lub na dębie z teleskopem.

[RZECZNICKI]

A bah!

[FANTAZY]

Ty zawsze „A bah!”...

[SCENA II]

[FANTAZY, RZECZNICKI, HRABIA RESPEKT]

[HR. RESPEKT]

[wchodzi.]

Coż, panowie?
Major nadzwyczaj smętny z tych wypadków,
Z żołdakiem się tym obejdzcie surowie.
Kochałeś może tego psa... bez świadków
Może i parę łez nad nim zroniłeś?
Niech cię pocieszy to, że moja żona,
Której ty dawno głowę zawróciłeś
Twymi listami, już jest zatrudniona
Obraniem miejsca pięknego w ogrodzie
Na grób dla twego psa... i monumenta...
Gdybyście byli z moją córką w zgodzie
Lepszej – to może by jakie mementa
Znalazła w książce angielskiej – i napis
Godny... Lecz z moją córką coś ty... Hrabio,
Chciałbym was widzieć jak lazuli-lapis
Błękitnych... chciałbym... tu, pod czwartą schabią
Zobaczyć, czy ty masz serce? – Masz serce –
Ale zobaczyć chciałbym... czy się wreście –
Wiesz, hrabio, ojciec jestem... a kobierce
Nagotowane...

[FANTAZY]

A my tu po kweście
Waszych serc...

[HR. RESPEKT]

Niechże pan Fantazy gada...
Jeżeli można, bez żadnych floresów
Na chwilę...

[FANTAZY]

[na Rzecznickiego wskazując]

Ten pan mój podpis posiada.

[HR. RESPEKT]

Cha! cha! nie lubisz, widzę, interesów.
Dobrze... idź same róże zrywaj – a my
Weźmiemy ciebie w siatkę... weźmiem w siatkę
I myśli twoje ładne pochwytny
W piękne więzienie. – Masz ojca i matkę:
We mnie masz ojca, matkę – w mojej żonie.

[do Rzecznickiego]

A my jak ludzie zimni... chodźmy pisać...

[Wychodzi z Rzecznickim.]

[SCENA III]

[FANTAZY]

[sam]

Czoło mi jeszcze całe wstydem płonie
Za tego starca... Jak on się kołysać
Musiał – uśmiechać się... i pół dowcipnie
A na pół serio rzucać mi na szyję
Tę córkę... Krew tak czerwona nie lipnie
Do rąk zabójcy – ani modre zmije
Nie okręcają takimi uściski
Laokontowych ramion... jak on zięcia!
To dziwnie, jak on żebraka był bliski,
Jak cały drżący porwał mię w objęcia,
Jak od psa zaczął... a skończył na sobie,

Niby wyraźnie mówiąc: „Nad psem płaczę,
Więc płacz nade mną!”... Kiedy te łzy obie,
Co w oczach jego błysnęły, tłomaczę,
To mu odpuszczam uśmiech ów fałszywy,
Którym się zakrył przede mną jak maską.

[SCENA IV]

[FANTAZY, HRABINA RESPEKTOWA]

[HRABINA]
[wchodząc]

Hrabio!...

[FANTAZY]

Jej sługa!

[HRABINA]

Mąż mój... Dzień szczęśliwy!
Sądzę, że Pan Bóg nam swą świętą łaską
Pomoże... Hrabio! we łzach jestem cała,
Widzisz mię drzącą – nie dziw się – ja matka!

[FANTAZY]

Paniś mię mocno tym zobowiązała,
Żeś mi tu wzięła pierwszego za świadka
Tych łez... Umiem je cenić.

[HRABINA]

Niech pan będzie
Pewny, że moja Dyjanna zrozumie
To serce jego... i chociaż nie wszędzie
– Bo ona latać po gwiazdach nie umie –
Poleci za nim... to przecież go w żadnym
Złym losie – córka moja nie opuści.
Ona ci będzie, hrabio, kwiatem ładnym
W domu... przed twoją błyskawicą – spuści
Oczy i będzie płakała nie wiedząc,
Skąd te łzy, czemu się po licach toczą...
Nigdy cię ona nie obrazi śledząc
Twoich czynności... ani z twą proroczą
Przyszłości myślą będzie się kłóciła,

Ani z przeszłością twych złotych pamiątek
W bój wstąpi... Dla nas ona wszystkich była
Jak w domu jaki czarodziejski kątek,
Gdzie jest najlepiej... smutnym... Ale, panie,
Ja, matka – muszę przewidywać za nią
I muszę matki to przewidywanie
Powierzyć tobie.

[FANTAZY]

Od tej chwili z panią
Nie powinienem mieć żadnych tajemnic.

[HRABINA]

O tak! – nieprawdaż? – otwarci oboje
Wpuścimy oczy do najskrytszych ciemnic
Naszego czucia... Hrabio, ja się boję,
Że tu... pod lawą tą... jakaś westalka
Rzymska ma ogień jeszcze nie zagasły...

[FANTAZY]

[do siebie]

Jak widzę, była tu moja Idalka.

[głośno]

Pani, tym ogniem się serdecznym pasły
Różne – coż powiem – różne salamandry
I w ogniu żyły...

[HRABINA]

I są jeszcze żywe?...

[FANTAZY]

Nie wiem... Nimfy się takie w oleandry
Zmieniały dawniej... albo nieszczęśliwe
W źródła płaczące – lecz w ręku poety
Dafne zmieniała się zazwyczaj w laury.
Powinny by dziś to polskie kobiety
Dobrze rozważyć...

[HRABINA]

Wy jesteście giaury,
Wy wszyscy giaury! Wy zawsze wracacie
Do pierwszych waszych snów... na śmierci łożu....

[FANTAZY]

Czy tu przybyła?

[HRABINA]

Jest...

[FANTAZY]

Gdzie?

[HRABINA]

W małej chacie
U księdza Logi...

[FANTAZY]

Chora?

[HRABINA]

Jak na morzu!

[FANTAZY]

Co? ma chorobę morską?...

[HRABINA]

Ciągle mdleje.

[FANTAZY]

Pójdę – To moje fatum – ta kobiéta!...

[Wybiega.]

[HRABINA]

Mężu! Dyjanno! Stelko!...

[SCENA V]

HRABINA i HR. RESPEKTOWIE, DIANNA, STELLA, MAJOR i RZECZNICKI

[HR. RESPEKT]

Co się dzieje?

[HRABINA]

Poleciał do niej!...

[HR. RESPEKT]

Wojna więc odkryta?
Jak to się skończy?...

[HRABINA]

Ach! jak to się skończy?...
Nieszczęście jakieś wyniknie...

[MAJOR]

Paniska!
Czart złączył – Moskal tę parę rozłączy.
Bo ja zrozumiał – z mego stanowiska,
O co tu chodzi... Tak dziś ja z Baszkirem
Moim... niewiele sobie pogadawszy
Zrozumiał... że tu mariaż – a tam wirem
Jakaś kobieta kręci... Tak ja krwawszy
Był żalem niż wy, że mój Baszkir w znowie
Z tamtą kobietą – drwił z waszego zięcia...
Więc ja rozwidnił Baszkirowi w głowie,
Że on zobaczył waszego dziecięcia
Nieszczęście... i sam zapłakał nad wami,
I przyrzekł pomóc wam przeciw tej furii.
Tak, jeśli wam to nic... tak my tu sami
Zrobimy sztukę... Tak ja na dyżurii
Przy sobie teraz zatrzymał Kałmuka,
A Baszkirowi kazał jechać w pole:
Tak on tej pani hrabiny poszuka
I wsadzi w powóz, nu i przez Podole
Babu do domu...

[HR. RESPEKT]

Piorun!

[MAJOR]

Nasza sztuka!
Co wam do tego?...

[HR. RESPEKT]

Lecz, panie majorze!...

[MAJOR]

No! ja mam dekret na nią, że w jej domu
Jest Włoch frankmason!

[HR. RESPEKT]

Ale w moim dworze
Taki rapt!...

[MAJOR]

Co? ja – źle zrobił?...

[HR. RESPEKT]

Nikomu
Do głowy ani przyszło, byś pan sobie
Tak śmiało postąpić...

[MAJOR]

Tak ja źle się sprawiłem?...

[HRABINA]

Majorze, lepiej, abyś był nas obie
Zaareztował...

[HR. RESPEKT]

Mnie przed sądem stawił...

[HRABINA]

Nas kazał odwieźć wszystkich do Kijowa...

[HR. RESPEKT]

Mnie starca kazał chwycić na kibitkę...

[MAJOR]

Nu, cóż ja zrobił?...

[HRABINA]

Nic już! – ani słowa! –
Mężu! każ zaprząć! Dyjanko, włóż świtkę
Czarną, podszytą łabędziami! – Stelko,
Przynieś mi boa!... sama włóż szlafroczek!
Tak jak kompanią tu jesteśmy wielką,
Jedźmy! –

[Hrabina idzie do drzwi; służba się krząta; panny wychodzą i wchodzi przebrane.]

[MAJOR]

Ot, piwa nawarzył!...

[RZECZNICKI]

W tłumoczek
Włóżcie czym trzeźwić!

[HRABINA]

Prawda! – Kajetanie!
Włóż do powozu... o! te dwa flakony.
Jedźmy!...

[MAJOR]

Ja zaraz tam dopędzę panie
Z moim Baszkirem...

[KAJETAN]

Powóz zaprzężony...

[HRABINA]

Jedźmy kompanią całą w przeprosiny!
Pan major konno niechaj przodem rusza!

[MAJOR]

Nu tak! ja przodem...

[HR. RESPEKT]

Przez lasek brzeziny...

[Wszyscy oprócz Rzecznickiego wychodzą.]

[RZECZNICKI]

A ja na mego czekam Fantazjusza.

[SCENA VI]

[Wpada FANTAZY.]

[FANTAZY]

Rzecznicki!

[RZECZNICKI]

Co to?

[FANTAZY]

Konia!

[RZECZNICKI]

Intercyza
Już podpisana...

[FANTAZY]

Słuchaj, w moich oczach
Porwał ją – przez pół, chwycił jak narcyza!
Róże, co były w jej czarnych warkoczach,
Wytrząsał, uniósł jak wicher!... Rumaka
I pistoletów!...

[RZECZNICKI]

Stój!

[FANTAZY]

Póki na siodle
Dosiedzi jedna kosteczka Polaka,
To będzie rąbać!...

[RZECZNICKI]

Bah!...

[FANTAZY]

Jeśli ją podle
Opuszczę, to mi w twarz pluń! – Do widzenia!

[RZECZNICKI]

Poczekaj! Jakże to było?

[FANTAZY]

Podchodzę,
Widzę ją z dala nad brzegiem strumienia
Smętnie idącą. Już się na pół godzinę
Z tą dawną myśli moich Pelejada –
Wtem... patrzę: jakiś Kałmuk przed nią staje...
Pokorny zda się zrazu... czy z doradą,
Czy z prośbą?... Słucham, co?... Wtem klasły gaje:
Dała mu ręką w twarz... do oczu skacze...
On ją porywa w pół... jak zwierz unosi.
Horor!! Puść! – konia mojego kulbaczę,
Lecę... Jeżeli ten major się zgłosi
O swego człeka do sądu, daj parol
Za mnie, że człowiek ten wymazan z pułku
Znajdzie się w piekle!...

[Wylatuje.]

[SCENA VII]

[RZECZNICKI]

[sam]

Widzę, że wziął rzecz z poetycznej strony.
A więc ja szłapię także... dla trzeźwienia
Różnych mdlejących – a zaś dla obrony
Od diabła, z którym już walczyć nie mogę,
Wezmę na bryczkę moją księdza Logę.

[Chce wychodzić, wtem wchodzi IDALIA.]

[SCENA VIII]

[RZECZNICKI, IDALIA]

[IDALIA]

Ha! pan Rzecznicki...

[RZECZNICKI]

Co widzę!...

[IDALIA]

Dlaczego
Oczy pan sobie przecierasz?... Zapewne
Cieniem się, marą wydaję dla niego!
Obadwa macie serca bardzo rzewne:
Płaczecie trupów, nim umrą... a żywych
Macie za mary... gdy wam stają w oczach.
Coż więc? natrętna jestem dla szczęśliwych?

[RZECZNICKI]

Czy ja śnię?...

[IDALIA]

Pan drwi?...

[RZECZNICKI]

Róże w jej warkoczach,
Mówił Fantazy, powylatywały!
Baszkir uchwycił ją wpół jak narcyza...

[IDALIA]

Gdzie są ci państwo... i gdzie jest dwór cały?
Słyszałam, że już młodych intercyza
Jest podpisaną... wszystkie serca moce
Zebrałam... świadkiem szczęścia być przychodzę...

[RZECZNICKI]

To więc ten Kałmuk...

[IDALIA]

Co za Kałmuk?...

[RZECZNICKI]

Noce
Szecherezady!

[IDALIA]

Czy tu panu szkodzę
W jakich intrygach?

[RZECZNICKI]

Bynajmniej – nie widzę,
Abyś mi pani teraz w czym szkodziła.
Sam jestem tylko w ogromnej intrydze:
Przed chwilą pani hrabina tu była
Porwaną...

[IDALIA]

Jak to? ja? – przez kogo? – proszę?

[RZECZNICKI]

Przez... przez... przez...

[do siebie]

W zmowie jest baba z Kałmukiem.

[głośno]

Pani, jak widzę, masz wielkie rozkosze,
Jak dawniej rządzić amorowym łukiem,
Wszystko zamieniać jak pędzel Albana
W obrazek pełny róż i kupidynów.

[IDALIA]

Co to za sfinks jest nowy? – Proszę pana
Mówić tu prozą!...

[RZECZNICKI]

Śród róż i jaśminów
Stojąc jak słońce, co oku doskwira,

Z oczu olśnionych kochankowi zniknąć,
Zniknąć... z centaurem, tak jak Dejanira.

[IDALIA]

Jak Dejanira?... Pan musiał nawyknąć
Lub do poezji, albo też do wódki
I spirytusu. – Żałuję go mocno...

[RZECZNICKI]

Widać, że pani czas wystarczył krótki
Na tę przejażdżkę, zdrowiu tak pomocną
I fantastyczną...

[IDALIA]

Czy pan do mnie gada?

[RZECZNICKI]

Pytam się pani, czy koń dobrze niesie?

[IDALIA]

Jaki koń?

[RZECZNICKI]

Centaur...

[IDALIA]

Jestem bardzo rada,
Że pan tak mocny mitolog... w zakresie
Swojego głupstwa.

[RZECZNICKI]

Jam także szczęśliwy,
Że pani wracasz bez żadnego szwanku.

[IDALIA]

Dziękuję, że pan taki dla mnie tkliwy.

[RZECZNICKI]

A gdzie jest Nessus?

[IDALIA]

Czy pan?... Mój kochanku,
Zawsześ lokajski spełniał obowiązek.
Gdy Fanio w Rzymie był... toś od służącej
Mojej dostawał dla niego podwiązek,
Róż, które w balu na piersi gorącej
Uwiędły – stałeś jako szpieg przy bramie
Czekając, abys doniósł, gdzie wyjadę.
A ja mówiłam: „Oto psie ma znamię
Ten człowiek – wierny jest... i nad gromadę
Ludzi wiernością wyższy jest ten człowiek,
A więc ma dobre serce, myśli świetne...”
Choć więc spod twoich szarych, wężych powiek
Odrażająca szła skra... nieszlachetne
Choć z ciebie jakieś pary wychodziły
I odrażały mnie instynktem ducha...
Tylem zdobyła, że mi stał się miły
Twój widok – i głos dla mojego ucha
Umiłowanym... Miej więc dziś torturę
Z tej jednej męki, która zre głęboko
Tą myślą, żeś był podniesiony w górę,
Że w jednej stałeś opinii wysoko,
Że w jednej myśli ty byłeś istotą
Wyższą nad ludzi, zem była gotowa
Kłęknać przed tobą – a ty byłeś błoto,
Jednego niewart spojrzenia i słowa,
Chodzący dowód, że mój sąd o świecie
Był sądem młodej kobiety – pomyłką...
Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie.
Jego pieniądze wzniosły cię. – Z posyłką
Już cię nie poszlę... po mego trzewika
Albo po zwiędły kwiat – pan teraz z ciebie! –
Lecz to, co ludziom serce tu odmyka,
Szczęście... to ciebie tak jak kreta grzebie
W intrygi – w lochy idące podziemnie –
W pochlebstwa, które ci u niego służą.
Coż? – czemu teraz pan już nie drwisz ze mnie?
Jakąż to mię pan po stepach podróżą
Prześladowałeś?... Mów!... uwieńczę laurem
Komiczny talent pana... Coż? – ciekawa,
Z jakim mnie tu pan wyprawisz centaurem?
Milczysz?

[RZECZNICKI]

Więc to jest ta koszula krwawa,
Którą dał Nessus?...

[IDALIA]

Coż, ciągle te żarty?

[RZECZNICKI]

Wybacz mi pani! – Cha! cha! cha! – nie mogę. –
Pozwól mi, pani, że będę otwarty
I spytam: Dobrą pani miałaś drogę?
Czy trakt był bity i gładki, i suchy?
Czy z dala widać było Kapitołę?
Ach! jak to się te nazywają muchy
Świecące? Proszę pani – czy luczole
Za konia grzywą leciały jak grzywa
Z gwiazd?... Wszak podobno tak bywa w Italii –
Słowem, czy centaur ten, który porywa
Z konia chwytając dziewicę wpół talii,
Czy nie obraził?...

[IDALIA]

Więc panu się zdaje,
Że ja porwaną byłam?...

[RZECZNICKI]

Tak wieść niesie.
Zresztą patrz, pani – państwo i lokaje,
Wszystko rozbiegło się oto po lesie.

[IDALIA]

Gdzie?

[RZECZNICKI]

Całe nasze poszło towarzystwo
W pogoń za panią. – Sprzyja pora ranna –
Fantazy nawet tak jak na myślistwo
Wziął trąbkę...

[IDALIA]

I on?...

[RZECZNICKI]

A panna Dyjanna
Wzięła lornetkę...

[IDALIA]

Ha!

[RZECZNICKI]

I pani Fanio
Wziął pistolety...

[IDALIA]

Zrozumieć nie mogę.

[RZECZNICKI]

Ja także, wierny sługa, chciałem za nią
Pędzić się jak wiatr wzięwszy księdza Logę,
Nie wiedząc, czy ślub, czy pogrzeb wypadnie
Z natury rzeczy.

[IDALIA]

I pan sam we dworze?

[RZECZNICKI]

Samiutki...

[IDALIA]

I dwor wyjechał gromadnie?

[RZECZNICKI]

Wszyscy – i Baszkir nawet przy majorze
Pocwałowali...

[IDALIA]

Więc i pańska żona?

[RZECZNICKI]

Jak to?...

[IDALIA]

I żona pańska z nimi razem?...

[RZECZNICKI]

Ja tutaj jestem na kształt Korydona,
Tęskniący za jej dalekim obrazem.
Szczęście to dla niej, bo z tą katolicką
Duszą, o pani słyszająca przygodzie...

[IDALIA]

Jak to?... Ja z panią Omfalią Rzecznicką
Tu przed godziną gadałam w ogrodzie.

[RZECZNICKI]

Pani żartuje...

[IDALIA]

Nie żartuję wcale!
Owszem mówiła, że ci chce siurpryzę
Zrobić – ubrała się w błękitne szale
i w blondynową wielką moją kryzę.

[RZECZNICKI]

I w pani kryzę?...

[IDALIA]

Nawet wyznać muszę,
Że pana chciała podejść... w moim stroju
I pomieniała się na kapelusze
Ze mną.

[RZECZNICKI]

I pieszo szła?...

[IDALIA]

Jak dla podboju
Serca pańskiego...

[RZECZNICKI]

Szła pieszo... ogrodem?...

[IDALIA]

Przez parkan do mnie skoczyła z powozu.

[RZECZNICKI]

Prru! prru! prru!

[IDALIA]

Że mnie naśladuje chodem,
To wiesz...

[RZECZNICKI]

[do siebie]

Czuję dreszcz... prru! ściętym od mrozu...

[IDALIA]

Czy panu słabo?...

[RZECZNICKI]

To nic...

[do siebie]

Z mego łona
Wychodzą mrówki... za serce mię chwyta!

[głośno]

Czy pani pewna, że to moja żona?

[IDALIA]

Jak to?

[RZECZNICKI]

Może to kto?... jaka wizyta?...
Ktoś wzrostem do niej podobny?... Jej talia
Nie jest znacząca...

[IDALIA]

Ja panu powiadam
Wyraźnie: pani Rzecznicka Omfalia,
Z którą ja...

[RZECZNICKI]

Więc – więc – więc do nóg upadam!

[Chce wychodzić.]

[IDALIA]

Gdzież pan?...

[RZECZNICKI]

Niech pani hrabina przebaczy!
Droga mi każda chwila i minuta.

[do siebie]

Ten Kałmuk – moja żona – sto kartaczy!!

[IDALIA]

Ha! więc tu jakaś intryga popsuta.

[RZECZNICKI]

Tak, tak, intryga jakaś.

[Krzyczy przez okno.]

Wyprząc z bryczki
I włożyć siodło!...

[IDALIA]

Pan jest niespokojny.

[RZECZNICKI]

Ale czy pani pewna?

[IDALIA]

Przez uliczki
Te jaśminowe szła...

[RZECZNICKI]

I Kałmuk zbrojny...

[IDALIA]

Co?...

[RZECZNICKI]

Kałmuk zbrojny podjechał?

[IDALIA]

Cha! cha! cha!
Teraz rozumiem!...

[RZECZNICKI]

Tak, pani rozumie,
Że taki afront...

[IDALIA]

Przejażdżka!... Gdzieś macha
Z Kałmukiem jak wiatr...

[RZECZNICKI]

[przez okno]

Ten szelma nie umie
Położyć siodła!... Podepnij strzemiona!
Ale jeszcze raz błagam na kolanach,
Czy pani pewna, że to moja żona,
Którą...

[IDALIA]

Tak, którą...

[RZECZNICKI]

Niesie po kurhanach...
Nie! nie, nie! – bo to przechodzi granice
Wszelkiej na świecie znanej... tak nie było!
Ale...

[IDALIA]

Być mogło...

[RZECZNICKI]

[krzyczy w okno]

Wkładajże terlicę!

Na Boga! Czy ty masz serce, Hawryło?

Coż ty tam myślisz?...

[IDALIA]

Więc pan także kłusa

Jako Kupidyn w obrazku Albana?

[RZECZNICKI]

Pani widziałaś ją?...

[IDALIA]

Nim przez Nessusa

Była porwaną...

[RZECZNICKI]

Pani dzisiaj z rana

Widziałaś?...

[IDALIA]

Dzisiaj...

[RZECZNICKI]

Czy spytać pozwoli,

Jak to być może dawno?...

[IDALIA]

Niezbyt dawno...

[RZECZNICKI]

Karczmy dwie! – Jeśli jechali powoli,

To przy tych karczmach... To jest bardzo jawno,

Że jeszcze nie są w lesie... Tak! być muszą

Przy karczmach... Gdyby tam jaki znajomy

Był taki dobry!...

[IDALIA]

Nim do lasu ruszą...

[RZECZNICKI]

Ha! Pani ze mnie drwisz?... Niech trzasną gromy
We mnie i w moją hańbę!...

[Wybiega.]

[IDALIA]

Przecież – człowiek!
Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,
Zacierpiał sercem, krwią... i trysnął z powiek
Iskrą człowieka... Lecz jak długo pływał
W błocie... i patrzeć mi pozwolił z góry
Na konwulsyjne swoje śmieszne męki!
Ja nawypuszczam wśród każdej tortury
Nadziei z serca a trucizny z ręki,
Zawszem gotowa powitać wypadek
Uśmiechem albo śmiertelną bladością.
Lecz ten rozsądny i kościany dziadek
Za swą porwaną poleciał imością
Już bez rozumu... na wychudłej szkapie,
Butów cholewy pokazując szare.
I to się zowie świat zimny, co chrapie!
Kiedy mu serce, miłość albo wiarę
Wspomnisz... wszystko to romansiem nazywa!
A gdy sam w romans wpadnie – kawał błota,
Jak Żyd na koniu wychudłym się kiwa!
Gdyby na drodze stały, podruzgota
Apollinowe posągi... i wróci
Z małżonką w rękę jako Hesperyda
Z jabłkiem... O! ten świat, że anioły smuci,
Nie dziw... Mnie samą wzgarda i ohyda
Bierze, gdy widzę, że takie gadziny
Rozsądkiem przeciw egzaltacji świszczą....
A jakież to w tym domu były czyny
Ludzi, co sercem i rozumem błyszczą?
Przedali córkę... mnie, natrętną marę,
Chcieli oddalić – jak? – afrontowaną
Tak, że mi chyba wziąć habity szare
I za klasztorną trzeba było ścianą
Przeżyć ostatek... Precz, serca przedajne!
Za was rumienie się jak róża sromu. –
Szczęściem, że blisko konie mam rozstajne,
I wrócę – sama... do smętnego domu...

Z moją niedolą i z moim cierpieniem
Dawnym, lecz mędrsza stokroć doświadczeniem.

KONIEC TRZECIEGO AKTU

AKT CZWARTY

[SCENA I]

[Mieszkanie hrabiny Idalii]
[RZECZNICKI I HELENKA]

[RZECZNICKI]

Helusiu – widzisz... do waszego domu
Musiałem z moją żoną – była chora.
Proszę... [nic] nie mów, panienka, nikomu,
Że ja tu konno z nią – Tego wieczora
Miałem przypadek... powóz mi się złamał;
Musiałem na koń wziąć – żona mi słabła...
Czy doktor już był?...

[HELENKA]

[do siebie]

Oto się wyklamał!
Żona w malignie mówi, że przez diabła
Była porwaną...

[RZECZNICKI]

Co mówisz acanna?

[HELENKA]

Mówię, że pani marszałkowa chora.

[RZECZNICKI]

Tak... chora trochę... Ta przejażdżka ranna...
Ona ma nerwy słabe... do wieczora
Na koniu... aura zła... więc nieco słaba...
To to... kobieta... delikatna... święta...

[HELENKA]
[na stronie]

O! delikatna ta czerwona baba! –
Prawda, że teraz tak jak z krzyża zdjęta
I rozczochrana...

[RZECZNICKI]

Patrzaj no, acanna,
Czyj to jest powóz?

[HELENKA]

Jedzie pani nasza!

[RZECZNICKI]

Idź, popatrz, czy tam mojej żonie wanna
Przygotowana? Niech się nie rozgłasza
Ta awantura między służącymi...
Idź! ja ta panią przyjmę... i powitam.

[Helenka odchodzi.]

[SCENA II]

[IDALIA – RZECZNICKI]
Wchodzi pani IDALIA [nie spostrzegając Rzecznickiego.]

[IDALIA]

O! jak tu miło! drzewami ciemnymi
Pozasłaniane okna... piersią chwytam
Powietrze pełne kwiatów...

[zobaczywszy Rzecznickiego]

Co? Pan u mnie?

[RZECZNICKI]

Pani, pod samym jej domem... wypadło
Do niej zajechać...

[IDALIA]

I żona?...

[RZECZNICKI]

Jak w trumnie,
Jako grobowe, okropne widziadło.

[IDALIA]

Tu?...

[RZECZNICKI]

Tak, wielmożna mościa dobrodziejko,
Tutaj, na moich przyniesiona rękach.

[IDALIA]

Gdzież ją pan?... Lecz nie – nie jestem tak dziką,
Ażebym [w] pana wycierpianych mękach
Szukała zemsty... Czyś pan mógł zasłonić
Przed ciekawością sług?

[RZECZNICKI]

Pani, ja sędzę...

[IDALIA]

Że?...

[RZECZNICKI]

Że nie wiedzą...

[IDALIA]

Chciałabym obronić
Pana, więc muszę... Nessus?

[RZECZNICKI]

Wziął pieniądze.

[IDALIA]

To słuchaj mię pan! – Awantura taka
Dla was, którzy tu jesteście na świecie

Nakrochmaleni... każdy pół Polaka
A pół aktora, w swym znany powiecie
Jak na aptecznych półkach różne flaszki
Z etykietkami: ten polityk dzielny –
Ten sensat – a ten dowcipny na fraszki –
Wam by, powiadam, niosła cios śmiertelny
Śmieszność, zabiłaby was na wiek wieków,
Na dzieci wasze spadła i na wnuki!
Bo z was można drwić, lecz tak jak z kaleków...
Nie potracając nigdy krzywej sztuki
Waszego ciała... Twoje więc kalectwo
W dowcipkowaniu było – a tyś ranny
W ten garb rozumu... na całe sąsiedztwo
Sławny!... Rogaty miesiącem Dyjanny,
Zgubiony człowiek, jeśli ja na siebie
Nie wezmę garbu twego... i niosąca
Ciężar, ciężaru tak nie upotrzebie,
Że skrzydlatością i blaskiem miesiąca
Moje ramiona dumne uwachlarzy
I upiękni mię... zamiast ciebie zabić...
Odmień więc, proszę, pan, tej smętnej twarzy,
Ja mu przyrzekam przynajmniej osłabić
Pierwsze wrażenie – oczów mych szafiry
I postać moją ułożywszy zgodnie
Ze smętną rolą nowej Dejaniry.

[RZECZNICKI]

Nie... to nie może być... ja udowodnię,
Że jestem... człowiek!

[IDALIA]

Lecz... szanowny panie...
Tu przyjechałeś z żoną – twoją bryczką –
Kałmuk pieniądze dostał – i dostanie
Rozkaz milczenia... Ja stoję z pożyczką
Mego honoru... ty, szlachcic... bierz sumę,
Ani się pytaj... bierz ją bez procentu!

[RZECZNICKI]

Ja także, pani, mam tu swoją dumę
I tę rzecz biorę także z fundamentu.

[IDALIA]

Lecz patrz... hrabiostwo Respektowie jada.
A więc ty powiesz im, że twoja żona...?

[RZECZNICKI]

Ja nie wymówię tego...

[IDALIA]

Więc tę radę,
Którą ci dałam... przyjmij! – Rzec skończona:
Ja byłam w stepie przez ciebie odbita,
Ja jestem teraz w łóżku moim chora.
Mów – żartuj ze mnie – baw ich – bądź kobieta,
Baw ich plotkami...

[RZECZNICKI]

Lecz tego wieczora
Ja moją zrobię rzecz...

[IDALIA]

Dobrze, pozwalam;
Lecz do wieczora ja rzecz moją zrobię
I te małżeństwa wasze porozwalam –
Albo... odejdę was... a wy na grobie
Grajcie komedią...

Odchodzi.

[SCENA III]

[RZECZNICKI]

[sam]

Zda się dobra rada.
Na czas niech ona będzie tu na celu
Żartom, ja potem zrobię rzecz nie lada;
Bo trzeba, żeby na obywatelu
Nie było plamy...

[SCENA IV]

[RZECZNICKI, HRABIA RESPEKT, HRABINA, DIANNA, STELLA]

[HR. RESPEKT]

Witaj mi, Rzecznicki!
A coż tu, mówią, chora?

[RZECZNICKI]

Tak... tą jazdą...

[HR. RESPEKT]

Cyt! cyt!... to jej dom... to kościół delficki!
Widzisz, przywiozłem całe moje gniazdo.
I major z nami – ale go ukryłem
Poza kulisy... w sam czas wyprowadzę
Na perypecję. Ja z nim długo żyłem;
To prosty człowiek, dobry...

[HRABINA]

Czy ma władzę
We wszystkich członkach?...

[RZECZNICKI]

Co?...

[HRABINA]

Czy jej oszczędzał?

[RZECZNICKI]

Tak, dosyć...

[HR. RESPEKT]

Czy gdzie nie zawadził w lesie?

[RZECZNICKI]

Nie...

[STELLA]

Więc nie bardzo rumaka rozpędzał?

[HR. RESPEKT]

Dosyć, widzicie, że stanął przy kresie.
To dosyć... lecz nas nabawił kłopotu,
Wszyscy w cierniowej jesteście koronie!
Widzisz, Rzecznicki, takiego powrotu
Nikt by nie życzył swojej własnej żonie.
W głębi... taka rzecz jest niemałej wagi!
Co to jest?!... Krew się na to każda burzy.

[RZECZNICKI]

Gdzie jest Fantazy?

[HR. RESPEKT]

Brakło mu odwagi!
W ogrodzie chodzi, wena mu tam służy.
Coś komponuje...

[do żony]

Wypraw do ogrodu
Dyjanę, niech ze Stelką idą obie.

[HRABINA]

Czy położyli jej na głowę lodu?

[RZECZNICKI]

Tak, położyli...

[HR. RESPEKT]

Przywieźliśmy tobie
Kapelusz...

[RZECZNICKI]

Jak to?...

[HR. RESPEKT]

Przestrzelony z łuka,
Strzałą rogaty, tak – strzałą rogaty!

Widzisz, był rozkaz dany dla Kałmuka,
Ażeby leciał jak amor skrzydlaty,
A nie pozwolił odbić tej hrabiny.
Major mu to sam wyraźnie powiecił.
No tak on widząc twe rycerskie czyny,
Gdyś go dopadał – przymierzył i strzelił,
Jak gdyby na twój rycerski kartelusz
Odpowiadając prosto tobie z łuka.
Szczęście, że trafił ci tylko w kapelusz!
Stelusiu, niech go Kajetan poszuka,
Niech tu przyniesie.

[Stella wychodzi.]

Pokazać ci chcemy,
Że twój rycerski czyn nie uszedł oka
I ubierzemy ciebie – ubierzemy
W strzały.

[RZECZNICKI]

Rzecz to jest zanadto wysoka,
Aby żartować.

[HR. RESPEKT]

No – ty jesteś skromny,
Ja wiem... ty skromny jesteś... Cały w locie,
Możesz być nawet sobie nieprzytomny,
Gdy cię... ten Kałmuk...

[RZECZNICKI]

[przerywa.]

Tak, Hrabio, w istocie!

[HR. RESPEKT]

Gdy cię ten Kałmuk ubrał, ubrał w strzały
Numida jakiś...

[RZECZNICKI]

Więc pan wie?

[HR. RESPEKT]

Numida,
Mówię ci, jeździec jesteś doskonały!

Widzisz, talent się taki zaraz wyda.
Mój ty kochany Rzecznicki!...

[RZECZNICKI]

Co, hrabio?

[HR. RESPEKT]

Daj, niech cię z serca uściskam! – Szałaput!
Jeżeli w tobie lata nie osłabiają
Tej żyłki, to gdzieś zrobisz verte-caput.
Orlando... gonił się jak za podradem!
Orlando –

[RZECZNICKI]

Hrabia się powtarza...

[HR. RESPEKT]

Drogi!

[RZECZNICKI]

[do siebie]

Zemszczę się!

[głośno]

Czy hrabia jadąc moim śladem
Nie znalazł – czy gdzie nie postawił nogi
Na tym papierze?... Otoż to przypadek!
Intercyza mi wypadła z kieszeni.

[HR. RESPEKT]

Coż? – ty sam stoisz jak układów świadek.
Rzecz malej wagi – papier się odmieni,
Lekka odmiana... Nową intercyzę
Przypieczętujesz litewską Pogonią.
Tak, Pogoń teraz weźmiesz za dewizę,
Pogoń ognistą z uwieńczoną skronią.
Lecz widzę, że zły jesteś... a to zwykła
Rzecz w ludziach, że się heroizmu wstydzą,
Wstydzą... i tak się czerwienią jak ćwikła,
Kiedy się nagle w laurach jasnych widzą,
A niby nimi gardzą... Moja żono...

Pójdźmy na ogród z dziećmi, nim hrabina
Zgodzi się naszą postać zasmuconą
Oglądać...

[Wychodzą.]

[RZECZNICKI]

Pieku! pieku!... Starowina
Pod paznokcie mi w nogi wbija drzazgi!
Na mękach jestem!...

[Wbiega Fantazy.]

[SCENA VI]

[RZECZNICKI – FANTAZY]

[FANTAZY]

Rzecznicki, jestem trup!...

[RZECZNICKI]

Co to się znaczy?

[FANTAZY]

Okropny, mówię, miałem pojedynek!

[RZECZNICKI]

Z kim?

[FANTAZY]

Z tym Moskalem...

[RZECZNICKI]

Tysiąc sto kartaczy!
Bez sekundantów?...

[FANTAZY]

„Wieczny odpoczynek”
Mów za mnie – jestem trup!...

[RZECZNICKI]

Na Pana Boga!
Gdzieżeś raniony?... Jesteś żywy – cały!...

[FANTAZY]

Mówię ci, że już moja prawa noga
W grobie – i moje złote ideały
Biorą twarz... czaszki... W myślach moich zamęt!
Masz papier? Siadaj, proszę, i bierz pióro:
Chciałbym... w trzech słowach tutaj – mój testament
Napisać...

[RZECZNICKI]

Słuchaj...

[FANTAZY]

Pisz! –

[Rzecznicki siada i bierze pióro do ręki.]

Milijon z górą
Mego majątku... kiedy się spienięży,
Zamienić w złoto – w jeden złać pierścionek,
Spleciony kształtem saturnowych węży,
Poświęcić – wyryć na nim: T r u p m a ł ż o n e k
S w e j n a r z e c z o n e j . . . i pannie Dyjannie
Wtoczyć go... Jeśli nie weźmie – w staw rzucić!

[RZECZNICKI]

Coż ty – oszalał?!

[FANTAZY]

Ja tej młodej pannie
Winienem wiele... Gdybym mógł powrócić
Z grobu, to życie zacząłbym inaczej,
Prościej – i młody starałbym się o nią.
Jutro – jak ona w trumnie mnie zobaczy,
To pewny jestem, że mię siostry dłonią
Uściśnie... Ale ostatnia godzina
Moja... innym się tu duchom należy.

[RZECZNICKI]

Panie Fantazy! w imię Ojca, Syna...
Gdybym cię nie znał...

[FANTAZY]

Dość... czas szybko bieży...
Do grobu spieszno – a strach! Nie idź za mną!
Bo gdybyś i szedł, to nie trafisz wcale;
Śmierć ma tebańską stolicę stubramną;
Jedne są bramy jak krwawe korale
Czerwone... inne są jak perły białe,
I białe, bez ran, duchy przez nie wchodzi.
Bądź zdrow! Krolestwo mego ducha całe
Nie zbuntowane... ale z ciała już się płodzą
Robaki i te w ustach słowa zimne
Są robakami...

[RZECZNICKI]

Niech cię sto piorunów!

[FANTAZY]

Ha! ha! ha! teraz pod laurami drzymnę
I Plutonowych dosiędę biegunów
We śnie... Rzymianin jestem...

[Wychodzi.]

[SCENA VI]

[RZECZNICKI]

Co to znaczy?...
Na Boga! muszę widzieć się z majorem
Twarz w twarz. On mi to wszystko wytłomaczy
I pod właściwym te rzeczy kolorem
Musi obaczyć ze mną... i traktować
Jak ze człowiekiem...

[Wchodzi IDALIA.]

[SCENA VII]

[RZECZNICKI – IDALIA]

[IDALIA]

A coż?

[RZECZNICKI]

Niechaj pani
Leci – Fantazy coś zaczął wariować...
Wszyscy w tym domu jak powariowani!
Ja także myślę po wariacku skończyć.
Do nóg upadam...

[Wychodzi.]

[SCENA VIII]

[IDALIA]

[sama]

Co mówił? – Fantazy
Wariuje?... Coż to? Ach, jak łatwo złączyć
Miłość z szaleństwem!... Są to dwa wyrazy
Nierozłączone?... Wariuje – więc wraca
Do tych różanych uczuć owiniętych
Girlandą kwiatów i gwiazd – i z bogaca
Kraję duchów... moc pieśni natchniętych
Rzucając wiatrom... Ach! gdyby godzina
Tego żywota... gdy mię ciągle poił
Z serca jak z czary – gdy na kształt murzyna
Otellowego – w sztylet się uzbroił
I przyłożywszy mi do piersi – czekał,
Czy w oczach moich strach... czy uśmiech będzie?
A uśmiech z oczu moich nie uciekał,
Ale jak pająk, który z blasku przędzie
Swe pajęczyny złote na szafirze
Jakiego kwiatu... podobnie mi radość,
Że się przez jego śmierć do nieba zbliżę,
Opromieniała oczy. – O! jak bladość
Śmierci daleka była od tej bieli,
Którą on wtenczas zwał alabastrową! –
O! jak mi dobrze było na pościeli
Granitów rzymskich – z pochyloną głową

Nad nim, oddychać różami cesarów
I widzieć, jak się w tym człowieku rodzi
Nowy ideał wieków, pełny czarów,
Którymi całą przyszłość rozpogodzi,
Jeśli nie skała się tym ludzi błotem
I nie zapragnie spić się moszczem wina.

[SCENA IX]

[IDALIA, HELENKA]

[HELENKA]
[wchodząc]

Pani nie przyjmie więc hrabiny?

[IDALIA]

Potem.

[HELENKA]

Koniecznie panią chce widzieć hrabina,
Ze łzami prosi...

[IDALIA]

Więc wpuść ją, Helenko;
A gdyby... chciał tu wejść... i pan Fantazy,
To... to mię ostrzeż wprzód jaką piosenką...
Albo przed drzwiami kaszlnij kilka razy.
A teraz wpuść tę walterskotkę...

[Helenka wychodzi.]

[SCENA X]

[IDALIA, HRABINA RESPEKTOWA]

[HRABINA]

Droga!
Moimi łzami zlana – krew bym dała!
Bogdajby tutaj nigdy moja noga

Nigdy, ach! nigdy więcej nie powstała,
Jeśli ja winna co, że tobie... duszo
Anielska... taki sztylet!... Ja to czuję...
Wszystkie się żółci we mnie tym poruszają,
Bo ja kobieta... bo mnie także truje
Ten świat, przeciwko nam – ciągle... i wszędzie
Na wspak idący... Ja tego majora,
Gdyby nie mój mąż... to bym do komendy
W łańcuszkach była... odesłała... wczora
Z mojego domu... O! kraj nieszczęśliwy,
Gdzie Moskał, widzisz, pjany robi burdy,
A my musimy cierpieć!... Jak Bóg żywy,
Polacy dawniej byli haraburdy,
Lecz teraz... są mniej niż...

[IDALIA]

Nie płacz, hrabino,
I nie utyskuj – moja reputacja
Jest taką dzisiaj odzłożoną – cyną
I woskiem...

[HRABINA]

Ja wiem, że ci aprobacja
Ludzi niczym jest, bo ty w sobie złota,
W sobie zamknięta jak brylant bez ceny...
Pogardzasz każdą garścią tego błota,
Którym świat... Lecz ten znad Oki czy Leny
Major... prawdziwy jakiś barbarzyńiec.
Wstyd mi, że w moim domu – wstyd mi wielki!
To ja zelżona... wyjdę na gościniec
I siądę w karczmie – bo obywatelki
Dom stał się karczmą...

[IDALIA]

Odmieńmy rozmowę,
Proszę... Powiedz mi, gdzie wyprawę szyto
Dla twej Dyjanki?

[HRABINA]

Ach! ja tracę głowę!
Ten mariaż!... Głowę mi, pani, nakryto
Jak kuropatwie... jam ani wiedziała,
Że pan Fantazy... nie jest sercem wolny...

[IDALIA]

On wolny...

[HRABINA]

I tyż to mówisz, Idalko!...

On, co powinien był... a był niezdolny

Uczuć... że tobie będąca rywalką

Moja Dyjanna – bez pochlebstwa gadam –

Gaśnie, jak świeca gaśnie – w słońca blasku...

O nie. – Ja jemu teraz w oczy zadam

Falsz!... Nie myśl, proszę, że my go w zatrasku

Trzymamy jako złowionego szczygła:

On wolny...

[IDALIA]

Wolny? Wszakże już kontrakta

Pomiędzy wami...

[HRABINA]

O! nie... tyś prześcigła

Za rzeczywistość... Czyżby jakie akta

Mogły poprzedzić... czyn... gdzie miłość sama...?

Ty to rozumiesz... Mariaż jest osnuty

Na sercu...

[IDALIA]

O tak, na sercu...

[SCENA XI]

[Wpada STELLA na scenę. HRABINA RESPEKTOWA – IDALIA.]

[STELLA]

Niech mama

Leci!...

[HRABINA]

Co?...

[STELLA]

Dianka...

[HRABINA]

Co?...

[Wybiega za Stelką.]

[SCENA XII]

[IDALIA]

[sama]

Mariaż popsuty
Sercem... Zeszła się Dianka z panem Janem...
Sztambuch przejrzała – i zeszła się w sieni
Twarz w twarz z tym pięknym brązowym ułanem,
Co teraz nosi koszulę z pierścieni
I burkę – straszny na miłości scenie
Aktor...

[Wbiega HELENKA.]

[SCENA XIII]

[IDALIA, HELENKA]

[IDALIA]

Helenko, co?

[HELENKA]

Panna omdlała
I padła głową swoją na kamienie.
Gdy ją podjęto, z czoła krew się lała,
Zbladła jak kreda, a łkała jak dziecko.

[IDALIA]

Ale nie mocno ranna?...

[HELENKA]

Nie... przytomna...

[IDALIA]

[do siebie]

Czuję, że scena ta była zdradziecką;
Ten sztambuch – potem on... taka ogromna
Nagłość... i takie przejście. –

[głośno]

Daj mi burnus!

[do siebie]

Lecz nie – ja się tam teraz nie pokażę;
Tu będę jak ten brązowy Saturnus,
Co nieruchomy siedzi na zegarze
I pod nogami swymi ma godziny
Obracające się.

[SCENA XIV]

[IDALIA, HELENKA. Wchodzi LOKAJ i niesie karteczkę i sztylet.]

[LOKAJ]

Pani, ten bilet...

[IDALIA]

Co widzę!... Boże!... Boże mój jedyny!

[Czyta.]

Daj burnus!... Ha! ha! ten wenecki sztylet
Tu!... Jezus! Maria!

Wybiega [ze sztyletem, a bilet zostawia.]

[SCENA XV]

[HELENKA, LOKAJ]

[HELENKA]

Co to?

[LOKAJ]

Pan Fantazy

Dał mi i kazał pani oddać w ręce.

[Helenka bierze bilet i czyta go.]

[HELENKA]

Niezrozumiane są dla mnie wyrazy!
Próżno ten papier w rękach gnę i kręcę.
Muszę biec za nią.

[LOKAJ]

Daj... niech ja przeczytam!
Schadzka ostatnia dusz naszych na ziemi
Dziś... o północy...

[HELENKA]

Pana Boga pytam,
Czy jest tutaj sens?

[LOKAJ]

Czarami złotymi
Ostatni toast... dziś... lub z tobą razem
Piję aniołom... albo też samotny...
Święty Józefie! za każdym wyrazem
Wykrzyknik – a list taki był wilgotny,
Że na nim moje palce znać wyraźnie
Wydrukowane... Diabli jacyś wodzą
Pióra tym panom. Piszą niepokaznie
W zygzaki...

[Czyta.]

Tam, gdzie na świecie się schodzą
Wszyscy... i wiecznie zostają – gdzie Juliet
Obudziła się i zasnęła – czekam...

[HELENKA]

Muszę wziąć pani ten łabędzi dulet
I zanieść, bo to rosa. – Psy powściekam,
Ażeby panią odstraszyć na zawsze
Od tych przechadzek nocnych po pustyni.
Bo to stworzenie dla ludzi łaskawsze,
Niż zwykle bywa jaka monarchini,
A zła jak diabli! – U państwa Rzecznickich
Nie można służyć dla zimna a głodu.
A gdzie jest też dom w rękach jezuickich,
To także trzeba płakać bez powodu
Co piątek albo oczy trzeć cebulą,
Gdy człowiek idzie na mszę... za hrabiną.
A tu się ludzie w domu jakoś tulą
I...

[Wpada HRABIA RESPEKT – za nim MAJOR.]

[SCENA XVI]

[Cią sami, HR. RESPEKT i MAJOR]

[HR. RESPEKT]

Gdzie jest pani?

[HELENKA]

Nie wiem...

[HR. RESPEKT]

Nad dziewczyną
Moją śmierć wisi!... Proszę cię, doktora!

[Helenka i lokaj wychodzą.]

Majorze!... z naszą ty, widzisz, krainą
Nie jesteś w tonie... jednego wieczora,
A tyleś mi tu napsuł!... Po co było
Tego człowieka... przywozić? Że dzieci
Poznawszy się tam... sentymentu siłą
Były porwane wśród śniegów zamieci
I strasznych, białych sybirskich horrorów...
Że sobie tęcze usnuli... z sympatii,

To trzebaż było tu do naszych dworów
Z tej antologii albo chrestomatii
Wyrwaną kartkę?... Jednym słowem, mówię,
Żeś major mi tu, może z serca – aleś...
Ćwieków nasypał strasznych pod obuwie!
Ten Sybir – to to straszna jakaś zaleś
I kraj horrorów!

[MAJOR]

Nu... Hrabia bogaty...
Tak puskaj... niechaj córka sercem bierze...

[HR. RESPEKT]

Co mi tak gadasz? – Dobryś do harmaty,
Ale nie do serc... Mówię tobie szczerze,
Że... niech cię wszyscy diabli, mój majorze!
Zięć mi się gotów ten zerwać... z kontraktu!

[MAJOR]

Który zięć?

[HR. RESPEKT]

Wszak wiesz, że mam zięcia.

[MAJOR]

Może.

[HR. RESPEKT]

Jak to? – przytomny podpisowi aktu
Ślubnego, wąpisz... że ja... wkrótce będę
Kołysał wnuki?... Co? wąpisz?

[MAJOR]

Jej Bogu,
Ja wąpię...

[HR. RESPEKT]

Cha! cha! cha! zięcia pozbędę?...
A to jak?...

[MAJOR]

Nu! jak?... Tak karta na rogu
Kiedy zagięta przegra, tak prepały
Pieniądze. – Nu, tak zięć panu hrabiemu
Może się ze mną grając przegrał cały.

[HR. RESPEKT]

Co to jest? – Jak to? – Po co? – Jak i czemu?
Zięć mój z majorem grał?... i o co... chodzi?

[MAJOR]

Nu tak, o zięcia chodzi.

[HR. RESPEKT]

Zgrał się w karty?
Głową mi tylko kiwasz pan dobrodziej.
Mów, proszę... proszę, bądź ze mną otwarty!
Nie wiesz, ile w tym... mego interesu
Leży... jak wielki w tym interes... leży!

[MAJOR]

Nu, tak weź hrabia tu z pugilaresu
Ten kontrakt. – Mój pysk do niego należy,
A do mnie jego łeb... wygrany w karty.
Nu – tak hrabiemu ja ten łeb daruję,
A z pyska mego ręką honor zdarty
Znajdę u Boga...

[Oddaje mu papier.]

Niech pan hrabia czuje,
Że ja... nie człowiek zły... głupstwem zaszkodził,
A swoim własnym honorem zapłacił.

[HR. RESPEKT]

[przeczytawszy dany mu papier]

Ach, ach, ach! – Piorun wariactwa ugodził
W mózgi tych ludzi. Zięć mój głowę stracił!
Marianno! zięć nasz truże się! Marianno,
Zięć nasz zabija się...

[Wybiega.]

[MAJOR]

Ot i teatry!

[Wchodzi JAN.]

[SCENA XVII]

[JAN i MAJOR]

[JAN]

Majorze!

[MAJOR]

A coż? obaczył się z panną?...

[JAN]

Jedźmy... w sybirskie nasze mgły i wiatry!
Major mi będziesz – ojcem – tak jak dawniej,
I przyjacielem... Ten świat to zagadka...
Gdybyś ty widział, jak tam najzabawniej,
Najwścieklej na mnie wrzeszczała ta matka:
– „Dzieckoś mi zabił! Idź precz! Nie stój blisko,
Podły!... bo śmierdzisz tu prostym żołdakiem,
Bo cuchniesz, cuchniesz tak jak lokaisko,
Bo cię czuć wódką prostą – i tabakiem
Spleśniałym!... Precz mi z oczu!” –
Na te krzyki
Córka omdlała podniosła powieki
I wzrok rzuciła na nią taki dziki,
A na mnie taki anielski, że wieki
Będę pamiętał, jakie są balsamy
W rozmiłowanych oczach u dziewczyny!

[MAJOR]

Nu, my w Sybirze tobie dziewcząt damy
Piękniejszych.

[JAN]

Jedźmy, jedźmy z tej krainy,
Która mi we snach była szczęścia rajem,
Matką! – a teraz jest... taką macochą!

Słuchaj, nazwała wygnańca lokajem
I w te bolesne me serce tak płocho
Wrzuciła ziarno gniewu...

[MAJOR]

Tak duj babu!...
A ja pomogę. – Wot, wot! – polskie grafy!
A kazał ty już Kałmukowi drabu,
Żeby zaprzęgał?

[JAN]

Już...

[MAJOR]

Nu, tak wagsztafy
Zakurym w trubkach... taj na pożegnanie
Temu szlachectwu dym!...

[JAN]

Jedźmy, majorze!...
Temu, kto wpadnie raz w nieszczęścia morze,
Trzeba iść na dno... i dać falom głowę.
Oczęta sine we łzach – bądźcie zdrowe!

KONIEC CZWARTEGO AKTU

AKT PIĄTY

[SCENA I]

*Cmentarz – w głębi kaplica zamknięta. Miesięczna noc.
Wchodzą FANTAZY z IDALIA.*

[FANTAZY]

Oto są Idy marcowe Cezara
Śmiertelne... bo ty jesteś moją Idą.
Coż, dotrzymałem słowa?... Godzin para
Ostatnich – z tobą! – Gwiazdy nasze przyjdą,
Miesiąc nasz złoty już jest i dotrzymał
Słowa... na ucztę śmierci przyszedł pierwszy.
Świat mię był w takie łańcuchy poimał,
Że teraz pewnie mój sen będzie szerszy,
Gdy oddam ducha... Tony moje drwiące
Były boleścią ducha ostateczną.
Siądź tu... W twych oczach widzę dwa miesiące
Błękitne... będziesz mi harmonią wieczną,
A oczy – wiecznym źródłem światła będą;
Wypiję wszystkie złote z nich promienie...

[IDALIA]

Ten cmentarz zawsze był najmilszą grzędą
Mego ogrodu... Patrz, jakie tam cienie
Czarne pod gęstwą lip... i głązów twarze,
I na czerności krzyżów niewidzialnych
Głowice trupie...

[FANTAZY]

Ja ci tam pokażę
Tęczowe duchy... twarze bóstw fatalnych,
Które mi zawsze w nocy były blisko...
I to zrobiły, żem tak głupio, marnie

Życie me rzucił.

[IDALIA]

Co tam za zjawisko?

[FANTAZY]

Nic – to są we mgle chodzące latarnie;
Pewnie szukają nas...

[IDALIA]

Daruj mi, Fanio...
Jeszcze raz spytam ciebie... spytam ciebie...
Bo wszakże życia nie można tak tanio
Oddawać ludziom... bo wszakże na niebie
My zapisani jesteśmy u Boga
I tu aż... przezeń tu przyprowadzeni. –
Słuchaj – zdejmuję mię tu jakaś trwoga,
Tyś drgnął – jesteśmy oboje ruszeni
Skrzydłami śmierci... Przyszłość ta bez kształtu
Okropność swoją ma... Słuchaj mię, panie,
Ja nie doznałam tu żadnego gwałtu,
I ta przyczyna śmierci – to porwanie –
Tak los uczynił, że obelga cała
Spadła na inną zupełnie osobę.
Jam więc jest winna – winna, żem skłamała;
Jam winna, żem tu całą jedną dobę
Chciała aktorką być – i podług świata
Fałszem dopomóc sobie na tej ziemi...
Owszem – posłuchaj... ta śmierć, która lata
Jak nocny motyl – skrzydły kościanemi
Gruchocąc... marną jest – i nam urąga
Jak dzieciom głupim – boś nie za mnie mścił się,
Ale za jakąś furję – dziwolągą –
Za Rzecznickiego, który podły krył się
Ze swą obelgą... ze swoją kuchciana
Żoną... z łachmanem swoim przewietrzonym,
Który ja w domu dziś znalazłam rano
W wannie z rumianku, z fontaziem czerwonym
Na czepcu – z krzykiem i z twarzą koguta,
Na cały cichy dom krzyczący: „Gwałtu!”

[FANTAZY]

Cha! cha! cha! – Pani Rzecznicka popsuta!
Cha! cha! cha!... Gdyby sam Rzecznicki stał tu
I o truciznę prosił... to nie dałbym
Łezki opiatu! – Cha! cha! żyj, Brutusie!...

Cha! cha! cha!... jeszcze raz z Rzecznickim chciałbym
Zejsć się na ziemi... i w tym famulusie
Mego faustyzmu nie wydrwioną stronę
Wydrwić, ażeby drwin posągiem stanął
Na moim grobie... Cha! cha! cha! Utonę
We łzach serdecznych! – Cha! Kałmuk archanioł,
Porywający z ręku jezuitom
Panią Rzecznicką... i w galop – i w galop!...
Cha! cha! cha! śmiech mój gwiazdom i błękitom!
Wiwat! typ wszystkich dewotek i salop...
Pani Rzecznicka... która była duchem,
W pielgrzymce! Diabli! diabli! cha! cha! cha! cha!

[IDALIA]

Ten śmiech...

[FANTAZY]

Uderzył po głowie obuchem
W posąg piękności – i w szarego stracha
Zamienił tę śmierć, która przy nas stała
Niby cudowna postać z alabastrów,
W gwiazdach, w motylach i w miesiącach cała,
Z kobiercem maków, dziewanny i astrów
Pod cichą stopą. – Patrz, jakich komików
Wydaje Polska... aż do grobu śmieszają!
O! o! koncercie śmiechu i słowików,
Graj!... Otoczona dziwolągów rzeszą,
Straszliwa, w czepcu nowa Dejanira
Poprzedza orszak – nasz... dwie nasze trumny,
I krzyczy: „Za mnie ginie syn Zefira
Z córką Aurory!...”

[IDALIA]

O! szal nierozumny!

[FANTAZY]

Co? wybijam cię ze snu?... Masz! w tej lasce,
W tej złotej gałce... jest snu na lat tysiąc...

[IDALIA]

Więc to trucizna?

[FANTAZY]

Tak... w cukrowej masce

Zamaskowana złość... można by przysiąc,
Że rzecz uczciwa...

[IDALIA]

I nie ma ratunku?...

[FANTAZY]

Jest...

[IDALIA]

A więc użyj go... żyj dla ojczyzny!...

[FANTAZY]

Na to – o! na to trzeba by trefunku
Wielkiego...

[IDALIA]

Aby...?

[FANTAZY]

Aby... na siwizny
Majora głowy... która jak Eolid
Harfa pod moim policzkiem odjęła,
Spadł albo piorun – lub aereolit
Przed... przed kwadranssem...

[IDALIA]

Jak to?...

[FANTAZY]

Aby pękła
Harfa, na której ja honoru strunę
Urwałem... Kontrakt, widzisz... jest wyraźny,
Że północ jedną dziś zapęlni trunę.
Na stemplowanym papierze – do każdy
Weszło pół rubla... za ten papier, który
Poważnym kiedyś będzie dokumentem...
Daj łaskę!...

[IDALIA]

Wieszczu! do góry! do góry!
Śmierć jest okropnym, słuchaj, sakramentem.
Nie jedz trucizny z taką twarzą!

[FANTAZY]

Co to?

[IDALIA]

Po szatańsku się twarz tobie skrzywiła...

[FANTAZY]

Nieprawda... śmierć jest tą kolumną złotą
Powietrza. – O! w tym powietrzu jest siła!...
O! te powietrze i ciepłe, i wonne,
O! te ramiony mymi ogarnięte,
Ma w sobie duchy piękne i niezgonne,
Jak ja wyrwane z ciał, dawno poczęte,
Pełne miłości, jak ja... niewidziane,
A kształtem swoim... świat rozpierające.
Czekaj, przy tobie tak za chwilę stanę
Powietrzem...

[IDALIA]

Widzisz me piersi dyszące?
O! znajdź... znajdź jakie słowo... większej mocy,
Aby mię w ciemnej śmierci rozmiłować!

[FANTAZY]

Patrz, ta kaplica z krzyżem złotym, w nocy
Stojąca jak duch... zacznie tu panować
Ducha naszego siłą... i z kamieni
Miłością świata łąć... sakramentalnie!
Jutro ten kościół... tak się w nas wpromieni,
Jak w smętne światło... i będzie fatalnie
Działał na smutne duchy, serca młode,
Jak pieśń, która nam, dzieciom, w piersiach dzwoni.
Chodź! do kaplicy cię tej ciemnej wiodę
Astarte... o! ty, bez lauru na skroni
Nie znanego tu ducha Beatrycze,
Którą porwałem i aniołom niosę,
Chodź – chodź! – i w Madonn się wpatrzaj oblicze,
I w zachwyceniu świętym daj pod kosę
Miesięczną śmierci cichej... twoją głowę!

Co mówię! – na niej stań jak na miesiącu,
A on skrzydlaty z nami w światy nowe
Uleci... i w słońce ognistych gorącu
Postawi czoła nasze na granicy
Ostatniej... kędy ludzki duch dolata.
Chódź! – chodź! – chodź do tej, o siostró, kaplicy!
Chodź ze mną... stamtąd nie wyjdiesz bez brata
Ani bez siostry ja... chociaż oboje
Bez ciał wyjdziemy...

[IDALIA]

Ducha w ręce twoje,
W twe usta ducha mego!

[FANTAZY]

Z błyskawicy
Twe usta, duchu mój!

[IDALIA]

Chodź do kaplicy,
Niech świat za nami pędzi!

[Słysząc bliski strzał.]

[FANTAZY]

Stój! co słyszę?
Strzelono...

[IDALIA]

Słuchaj! jęk...

[GŁOS MAJORA]

Pomiłuj, Boże!

[FANTAZY]

Co to jest? Kto śmie tę miesięczną ciszę?...

[GŁOS RZECZNICKIEGO]

Ratunku!...

[IDALIA]

Nie idź!

[GŁOS RZECZNICKIEGO]

Ohe!...

[FANTAZY]

Na ugorze,
Blisko cmentarza...

[GŁOS RZECZNICKIEGO]

Kto tu w Boga wierzy,
Niech mi pomoże! – ho!...

[FANTAZY]

Rzeczniczy krzyczy.

[GŁOS HR. RESPEKTA]

[za sceną]

Strzelono!... Niechaj kto na cmentarz bieży!
Stamtąd strzał...

[FANTAZY]

Hrabia! – Zegarek mi liczy
Pięć minut życia. – Miałyżby te chwile
Z gadułą starcem tym minąć [mi] marnie?

[SCENA II]

[Ciż sami, HRABIA RESPEKT i MAJOR, służba z latarniami.]

[HR. RESPEKT]

Tu był strzał – tu są!... Tu!... tu! na mogile
Widzę... białego coś... tu! tu, latarnie!
Tu pan Fantazy jest z panią hrabiną.
Tu! tu! – oboje żywi, Bogu chwała!
Co robisz?... Dziecko, stój... Młodzieńce giną
Idąc na wały, reduty i działa,
A nie tak jak ty! –

[Daje mu skrypt majora.]

Struj się tym papierem
I tajemnicę połknij – i żyj z nami!...

[Spostrzega majora leżącego we krwi.]

Coż to znów?...

[RZECZNICKI]

Niechaj kto pójdzie z giwerem
Po wodę!...

[MAJOR]

Nu, ja trup... pod chorągwiami
Boharodocy... jak człowiek honoru
Dał satysfakcją... i za honor ginę...

[do Fantazego]

Nu, tak nie będzie teraz z nami sporu
O trumnę, panie hrabio... Na godzinę
Dwunastą ja się zamelduję Bogu,
A ty zmów za mnie pacierz – ściśnij ruku,
Bud – zdrow! – Szkoda, że ja się nie mohu
Tłumaczyć jaśniej. – Ja twojego stuku
Po twarzy nie czuł już... Czuł – to zapomniał,
A nie zapomniał, to odpustył – z duszy.

[IDALIA]

Ach! jak ten człowiek cudownie zогromniał
W śmierci godzinie – prosty...

[MAJOR]

[do Idalii]

Łzami prószy
Duszczyka moja... Daj ruku!... nie płacz ty!
Ja stary człowiek – czas do grobu dawno.

[FANTAZY]

Sprowadzić powoz!...

[MAJOR]

Nu! nu! nu! a zacz ty
Do Chrysta myślisz wozom?... Sławno! sławno!
Ot i żart... trupa sadzą do karety!

[do Respekta]

Hrabio!... na ucho proszę coś...

[HR. RESPEKT]

[po chwili rozmowy]

Rzecznicki,
Sprowadź tu... sprowadź tu moje kobiety.
Pan major... jako człowiek katolicki –

[MAJOR]

Grecki!...

[HR. RESPEKT]

Chce... z moją widzieć się rodziną
I niektóre swej myśli testamenta
Objawić...

[MAJOR]

Nu tak! Niech matka z dziewczyną
Przyjdzie... i niechaj to sobie pamięta,
Że ja, człek prosty – na śmiertelnym progu,
Tak będę prosić o śmiertelną łaskę...

[Rzecznicki odchodzi.]

[SCENA III]

[Ciąż sami, wpada JAN i KAŁMUK.]

[JAN]

Gdzie major?

[HR. RESPEKT]

Tutaj na grobie...

[MAJOR]

Przy Bogu.

[JAN]

Co to jest? Pustą znalazłem kolaskę
W karczmie. – Wyprawił mnie major z posyłką.
Sam wyprawiony przodem – byłbym gonił
Aż do Tobolska... gdyby nie przeczucie
I strach. Co to jest?... Głowę tak pokłonił
Jak... jak... jak...

[MAJOR]

Ruku daj!...

[FANTAZY]

[do Idalii]

Nasze otrucie
Było błżeństwem!... Patrz – patrz! – jak bez jęku
Przez ręce oni gadają do siebie...
Patrz, patrz... dziesięć lat sybirskich w tym ręku
Ściśniętych... jak wosk...

[SCENA IV]

[Ciż sami.] Wpada HRABINA z córkami – RZECZNICKI z dala za nimi.

[HRABINA]

O święci na niebie!
Co to jest?...

[HR. RESPEKT]

Cicho!... Okropny wypadek...
W pojedynku nasz major zastrzelony!

[HRABINA]

Patrzaj, list...

[HR. RESPEKT]

Co to jest?

[HRABINA]

Umarł nasz dziadek.

[HR. RESPEKT]

Co?

[HRABINA]

Dzisiaj w nocy...

[HR. RESPEKT]

Ha!...

[HRABINA]

[cicho]

Jesteś czerwony

Jak upiór!...

[HR. RESPEKT]

Krew mi uderzyła w głowę
Jakby siekierą.

[HRABINA]

Pokryj to... wrażenie!...

[HR. RESPEKT]

To jest odmiana wielka... i domowe
Rzeczy...

[HRABINA]

Schowaj ten list, mówię, w kieszenie
I nie pokazuj twarzy – bo ci z oczu
Ta śmierć wygląda i pójdzie pod wnioski.
Dzisiaj w nocy...

[HR. RESPEKT]

Czy wiedzą dzieci?

[HRABINA]

Nie...

[głośno]

Może go w kocz
Można położyć...

[FANTAZY]

Cyt!... Ten sen przedboski,
Który mu igra uśmiechem na twarzy,
Gdy anioł śmierci siwym włosem rusza,
Szanuj!... On teraz o czymś takim marzy,
Że pewnie – pewnie cała jego dusza
Jest jako słońce... Cyt! oczy otwiera.
Majorze!... oto jest z dziećmi hrabina...

[MAJOR]

Dajcie mi wody potianut' z giwera!

[Pije.]

Nu tak – jeszcze świat... W imię Ojca, Syna
I Ducha!... Proszę hrabiny tu bliżej
I dzieci proszę tu, koło mogiły...
Nie mógł ja ludzi kochać ani szczyrzej,
Ani otwarciej jak was. – Syn Hawryły
Wołdemar major... wasz dawny znajomy,
Serdecznie wasze serca umiłował.
Ot i odwiedził wasze dobre domy
Przyjaciół... i tu u was zanocewał
Aż do prysudnych dni... Kałmuk! szatułu!...

[Kałmuk odchodzi.]

Słuchaj, hrabina. – Ja czerkieski plennik,
Porwany kiedyś dzieciątkiem z aułu...
Taj zmoskalony Grek, łotr i moszennik
(Odpusty meni, Boh!)... byłby jenerał
Już tak jak drudzy, by nie Murawiewy,
Z którymi ja był – człowiek i liberał,
Dopóki żyli. – Dziś pod tymi drzewy
Ranny... ot wspomniął ja ich sobie czule,
Na własną patrząc krew... Ach! pod senatem
Gdyby ja był miał w sercu tutaj kule,
Byłoby lepiej – fff ze mną i ze światem...

Ufff! Apostołów!... fff!... fff! – Apostolczyk...
Oj? czemu ja was wspomniał, moje dziatki?...

[HRABINA]

Majorze!

[FANTAZY]

Cicho, pani!...

[MAJOR]

Ot ten kolczyk
Od Apostoła... ja miał starej matki,
Której... kawałek wtenczas przyniósł drzewa
Od szubienicy... fff! fff! fff! – Staruszka –
Nu, tak ja potem przez Arakczejewa
Wyrobił sobie, że był bez łańcuszka
Posłan w sybirskie komendy – w degradzie,
W upokorzeniu... Jak wy mnie poznali...
To ja w domeczku tam małym i w sadzie
Cały dzień... trubku kurzył... a wy stali
Patrząc na smutek mój... że ja milczący
Nie odpowiadał wam, gdzie serce boli. –
Wot liberalność tu jak żar gorący,
Wot czarny smutek był... wot mej niedoli
Była przyczyna!... Wot, gdy panna spiewa
Piosenki smutne... to ja stojąc w kącie
Wspomniał, bywało, sobie Bestużewa,
Taj potem wspomniał, że ja stał przy lonce –
I nie wystrzelił... Taka boleść była
Na sercu moim węzem i kamieniem,
Kiedyście znali mnie... Wołdemar Hawryła,
Ja tam przed wami stał z upokorzeniem
I z trwogą... że wy mną... biednym gardzicie
Jak starym, siwym – durnym liberałem,
Który miał w ręku harmatę i życie
Carskie – i trzymał ogień nad zapalem,
Taj zadrzał... widząc w gwiazdzistym szeregu
Cara... i główny sztab w tęczowych lentach,
Taj lont... syczący przyłożył do śniegu,
Uczuł strach w sercu i w głowie, i w piętach,
Taj paszoł w durnie...

[IDALIA]

Na Boga, majorze!
Krew ci się rzuca z rany... mów spokojnie!

[MAJOR]

Nu, tak to wszystko wielkie sądy Boże!
Bo ja był kiedyś na tureckiej wojnie,
Z Persami się bił... w kwarantannach służył
I śmierci palcem dotykał – nie błady!
Nu... a przed carem wtenczas jednym stchórzył!
I tak jak dziecko darmo oddał szpady,
Gdy po nią przyszli...

[KAŁMUK wraca na scenę ze szkatułką.]

[HR. RESPEKT]

Coż to? chory gada?
Zabronić jemu!... coż!... zabronić mowy!

[MAJOR]

Nu, niech pan hrabia tu poważnie siada
I słucha – bo ja człowiek już grobowy,
Mówię ostatkiem duszy... Na Sybirze
Ja miał jednego sercem przyjaciela.
Tak my z nim często chodzili pod krzyże,
Na których imię Rumina, Pestela
I drugich... z tyłu jednego kościoła
Postawili my... na cichą pamiątkę...
Tak tam mojego pamięć Apostoła,
Którego kochał ja – i lat dziesiątkę
Bez niego musiał żyć... i byłby skonał,
Gdyby żył dziesięć lat bez przyjaciela!
Nu, on... zmocował mnie – sercem pokonał!
Apostoła ja stracił – a Chrzcziciela
Dostał... kotoryj mnie ochrestyw łzami...
Tak coż ja jemu dam... jak mnie nie stanie?...

[do Dianny]

Diwoczka, siuda! Nu tak ty, z różami
Na ustach... stań tu... ot, przy tym hułanie
I tu rodzicom pokincieś oboje...
A ja, ja z wami trzeci. – Kałmuk, siuda!

[wstając]

Nu... ot ja, chociaż ranny... ot ja stoję
I wam do kolan... ot...

[Kłęk.]

Na boskie cuda!
Nie odmawiajcie!... Przez krew moją proszę,
Nie odmawiajcie!...

[HR. RESPEKT]

Lecz tu związki rodu!...

[MAJOR]

Słuchajcie! – Ot, ja zebrał wielkie grosze,
A sam żył z gaży, z mojego ogrodu,
Z domu... No – niegdyś w kwarantannach srogi
Dla kupców – nu, tak przyjął podwieczorek
I okręt sobie przepuścił przez nogi
Z żaglami, z masztem, a chwycił za worek
Jak za kotwicę... Nu, tak i basetla,
I skrzypce... na to wesele u Żyda
Leżą w Hamburgu... Graf!... wot bankocetla...

[do Kałmuka]

Stupaj – stupaj procz!... Cyt! – cyt! – córkę wyda!
My milionisty... pfu!...

[HR. RESPEKT]

Panie majorze!
Tu pieniądz... chociaż w dosyć znacznej sumie,
Jest niczym...

[MAJOR]

Nu, ja znaju...

[HRABINA]

Ach, mój Boże!
Pan major może myśli i rozumie...

[MAJOR]

Nu, ja nie myślę nic...

[HR. RESPEKT]

Lecz nasze słowo
Ma pan Fantazy...

[MAJOR]

Nu tak, pan Fantazy –
Ja przed nim pójdę moją siwą głową
W proch...

[FANTAZY]

Stój na Boga!

[MAJOR]

W proch...

[FANTAZY]

Twoje rozkazy
Są jak aniołów...

[do Dianny]

Ręka ta szlachetna
Nie była jeszcze moją... dotąd wolna...
Oczarowałaś mię jak gwiazda świetna.
Sądzę, że pani będziesz sercem zdolna
Ocenić powód – dla którego muszę
Tę rękę z mych rąk wypuścić... na zawsze...

[do Idalii]

Brat twój... hrabino, dziś do Rzymu ruszę
I sądzę, że twe serce, najlaskawsze
Z serc, po królewsku obejdzie się ze mną,
Mniej biorąc niż dać mogę...

[IDALIA]

Chce szacunku.

[FANTAZY]

Pani! przez tę śmierć tak krwawą i ciemną
Jestem człowiekiem ochrzczone!... Pocałunku
W serce ten człowiek wart... Żegnaj, majorze!
Przyszłę doktora mego... miej nadzieję!...

[MAJOR]

Nu, tak już teraz pan hrabia nie może
Odmówić córki. – Krew ze mnie się leje,

Ot, z boku mego krew strumieniem leci
I prosi – prosi łaski, zmiłowania!...

[HR. RESPEKT]

Majorze! – no to weź sobie te dzieci!

[MAJOR]

Ha! ot i z Janem moim – moja Dania
Na wieki!... Więcej nie mogę!... W pigułce
Tej pistoletnej sto ognistych mieczy...
Dania – Jan – Dania – poszukaj w szkatułce...
Chce się do niebios już...

[Umiera]

KONIEC PIĄTEGO AKTU

